

 STOWARZYSZENIE
ESWIP

ISSN 1427-5856

pismo organizacji pozarządowych
województwa warmińsko-mazurskiego

pozarządowiec

maj nr 3 (149) 2013 rok XVII



// EKONOMIA SPOŁECZNA // KTO GODNY NAŚLADOWANIA W EKONOMII SPOŁECZNEJ? // FUNDUSZ POŻYCZKOWY Z EFS // ZESPOŁY DS. EKONOMII SPOŁECZNEJ NA WARMII I MAZURACH // 12 SZANS NA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ // INKUBATORY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ // BIZNES NIE JEST DLA WYBRANYCH // JAK PO ROZZARZONYCH WĘGLACH // GORĄCY "PROMYK" NADZIEI ZE SZCZYTNA // ARKA - HISTORIA GODNA PRAKTYKI // ALE BABKI! // O PROBLEMACH Z ULICY, STREETWORKINGU I "DZIURAWEJ SKARPECIE" // JEST TAKI DOM... // SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE ZAŁOŻONE PRZEZ OSOBY PRAWNE //

OD REDAKCJI

Jako że wydanie jest majowe, a miesiąc ten w naszym województwie wiąże się z Warmińsko-Mazurskimi Dniami z Ekonomią Społeczną (17-18 maja w Olsztynie) i rozstrzygnięciem regionalnego konkursu „Godni Naśladowania” w kategorii „Na najlepszy produkt ekonomii społecznej”, poprowadzimy Państwa przez historię podmiotów, które ten tytuł zdobyły w minionej edycji.

Temat wiodący ekonomii społecznej w tym wydaniu „Pozarządowca” to przede wszystkim wzięcie pod lupę zespołów i różnego rodzaju relacji, zależności, które decydują o tym, na jakim poziomie rozwoju w tej dziedzinie jesteśmy. Prezentujemy zatem i dziarskich ludzi, którzy tworzą sporo dobrych praktyk w postaci przedsiębiorstw społecznych naszego regionu, jak i grupy ekspertów, znawców tematu lub chcących działać na rzecz pomocy innym. Ci drudzy tworzą Zespoły ds. ekonomii społecznej. Obecnie w regionie jest ich kilka, kilku powstanie jest też w zamyśle.

A dla ciekawych części poradnikowej tym razem o spółdzielniach socjalnych osób prawnych, krok po kroku. Warto zgłębić temat, bo tego rodzaju spółdzielczości w regionie jeszcze nie ma, ale z pewnością jest coś na rzeczy...

*Zachęcam do lektury
red. Jola Prokopowicz*



Jesteśmy członkiem Sieci Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT, Sieci Wspierania Rozwoju Lokalnego HEROLD oraz Federacji Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa.



Pismo wydane w ramach projektu „Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

SPIS TREŚCI

Ekonomia społeczna w regionie

Kto Godny Naśladowania w ekonomii społecznej?	3
<i>Paulina Krasodomska</i>	
Fundusz pożyczkowy z EFS	3
<i>Katarzyna Ciszewska-Wojtas</i>	
Zespoły ds. ekonomii społecznej na Warmii i Mazurach	5
<i>Anna Maria Nadgrabska</i>	
12 szans na przedsiębiorczość	8
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Inkubatory Przedsiębiorczości Społecznej	9
<i>Beata Jarosz</i>	
Biznes nie jest dla wybranych	12
<i>Justyna Ocalewicz</i>	

Dobre praktyki w regionie

Jak po rozżarzonych węglach	15
<i>Monika Hausman-Pniewska</i>	
Gorący „Promyk” nadziei ze Szczytna	17
<i>Halna Bielawska</i>	
ARKA – Historia godna praktyki	19
<i>Paulina Krasodomska</i>	
Ale Babki!	21
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Poza murami instytucji. O problemach z ulicy, streetworkingu i „Dziurawej Skarpecie”	23
<i>Justyna Ocalewicz</i>	
Jest taki Dom... ..	25
<i>Jola Prokopowicz</i>	

Poradnik

Spółdzielnie socjalne założone przez osoby prawne	28
<i>Katarzyna Ciszewska-Wojtas</i>	

pozarządowiec

PISMO INFORMACYJNE
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Wydawca :

Stowarzyszenie ESWIP
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17
tel./faks: 55 236 27 16, 55 235 33 88
e-mail: redakcja@eswip.pl

Redaktor naczelny

Arkadiusz Jachimowicz

Redaktor wydania

Jola Prokopowicz

Projekt okładki

Kuba Qbi Strumiński

Skład komputerowy

Agencja Reklamowa Contact

Internetowe wydanie pisma dostępne na

www.eswip.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Autorzy tekstów prezentują swoje własne opinie.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KTO GODNY NAŚLADOWANIA W EKONOMII SPOŁECZNEJ?

Paulina Krasodomska

Cyklicznie od 2004 roku Rada Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego organizuje konkurs „Godni Naśladowania”. Jego ideą jest promowanie najlepszych inicjatyw organizacji pozarządowych z województwa oraz inicjatyw samorządu podjętych na rzecz współpracy z trzecim sektorem. W tym roku będzie to już X edycja konkursu.

Tak jak i w zeszłych latach, konkurs będzie obejmować sześć kategorii:

1. Na najlepszą inicjatywę organizacji pozarządowej
2. Na najlepszą inicjatywę samorządu w zakresie współpracy z organizacjami pozarządowymi
3. Na najlepszą inicjatywę reprezentacji sektora pozarządowego (rady, federacji, sieci)
4. Na najlepszą inicjatywę na rzecz osób starszych – realizowaną z Federacją Organizacji Społecznych FOS-a
5. Animator/ka społeczny/a – realizowany z Siecią Rozwoju Lokalnego HEROLD
6. Na najlepszy produkt ekonomii społecznej – realizowany z Ośrodkiem Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej prowadzonym przez Stowarzyszenie ESWIP.

W tej ostatniej kategorii konkurs

edycji 2013 już trwa. A jako produkty ekonomii społecznej należy tu rozumieć zarówno wszelkiego rodzaju wyroby (rękodzieło, publikacja), jak i usługi (np. szkoleniowe, gastronomiczne, opiekuńcze) oraz inicjatywy (np. partnerstwo dzielnicowe, wielosektorowe). W tej kategorii ważne jest, by każdy z produktów pochodził bezpośrednio od przedsiębiorstwa społecznego (począwszy od zorganizowania do samego przygotowania czy wykonania produktu).

W związku z tym, iż konkurs dotyczy produktu z obszaru ekonomii społecznej, o jego statuetkę mogą powalczyć odpowiednie podmioty ekonomii społecznej, a więc: fundacje, stowarzyszenia, spółdzielnie socjalne, Centra Integracji Społecznej, Zakłady Aktywizacji Zawodowej, Warsztaty Terapii Zajęciowej, towarzystwa wzajemnościowe, spółki not for profit. Pod uwagę brane będą tylko te, które działają na terenie

województwa warmińsko-mazurskiego.

Tytuł najlepszego przyznaje co roku kapituła, która zgłoszenie ocenia według kryteriów przyjętych w regulaminie. Liczy się m.in. konkurencyjność, promocja regionu, etyczność, stabilność działalności oraz wpływ na poziom zatrudnienia.

W tym roku zgłoszenia do tej kategorii konkursowej przyjmowane są do 10 maja. Swoich kandydatów zgłaszać mogą organizacje pozarządowe, osoby fizyczne, osoby prawne, organy administracji publicznej oraz kościoły i związki wyznaniowe, jak też sami twórcy. Zwycięzcę poznamy podczas tegorocznych Targów Ekonomii Społecznej, które odbędą się na Rynku Starego Miasta w Olsztynie (17-18 maja).

Szczegółowe informacje zawiera regulamin konkursu dostępny na www.owies.org.pl. O samym konkursie więcej informacji udziela Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu prowadzony przez Stowarzyszenie ESWIP w Elblągu. ■

FUNDUSZ POŻYCZKOWY Z EFS

Katarzyna Ciszewska-Wojtas

Od tego roku podmioty ekonomii społecznej mają możliwość skorzystania z funduszu pożyczkowego TISE w ramach projektu pn. „Wsparcie inżynierii finansowej na rzecz rozwoju ekonomii społecznej”. Uruchomienie tegoż funduszu jest pomysłem na wzmacnianie potencjału przedsiębiorstw społecznych oraz ich rozwój. W związku z tym, iż jest to nowość na rynku, warunki skorzystania z takich pożyczek są bardzo przystępne.

O TISE

TISE, czyli Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych, istnieje od

1991 roku. Od 2008 działa jako fundusz pożyczkowy. Misją TISE jest „świadczenie usług finansowych, doradczych i inwestycyjnych, wspierających instytucje

z sektora ekonomii społecznej, inicjatywy lokalne oraz zrównoważony rozwój”. Od 2012 roku TISE prowadzi pilotażowy projekt funduszu pożyczkowego dla

podmiotów ekonomii społecznej w Polsce. Celem tego działania jest umożliwienie podmiotom ekonomii społecznej korzystania z preferencyjnych pożyczek na przedsięwzięcia, które mają rozwijać i wzmacniać ich działalność gospodarczą, co w konsekwencji ma przyczynić się do wzrostu ich przychodów lub zatrudnienia.

KTO MOŻE SKORZYSTAĆ Z FUNDUSZU?

Fundusz ten dedykowany jest takim podmiotom jak:

- spółdzielnie pracy;
- spółdzielnie inwalidów i niewidomych;
- spółdzielnie socjalne;
- organizacje pozarządowe;
- kościelne osoby prawne lub jednostki organizacyjne (działające na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania), jeżeli ich cele statutowe obejmują prowadzenie działalności pożytku publicznego;
- spółki akcyjne lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub kluby sportowe, będące spółką działającą na podstawie przepisów ustawy z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. Nr 127, poz. 857, z późn. zm.), które nie działają w celu osiągnięcia zysku oraz przeznaczają całość dochodu na realizację celów statutowych oraz nie przeznaczają zysku do podziału między swoich udziałowców, akcjonariuszy i pracowników.

JAKIE WARUNKI OBOWIĄZUJĄ?

Aby uzyskać pożyczkę należy spełniać następujące warunki:

- prowadzić działalność gospodarczą przez okres co najmniej 12 miesięcy na dzień składania wniosku;
- zaliczać się do grona mikro lub małych przedsiębiorców (zatrudniać od 1 do 50 osób w ramach działalności gospodarczej, przy rocznym obrocie nie przekraczającym 10 milionów euro i/lub całkowitym bilansie rocznym nie przekraczającym 10 mln euro);

- nie zalegać ze zobowiązaniami podatkowymi i opłacaniem składek na zabezpieczenie emerytalne (zaświadczenia nie starsze niż 3 miesiące);
- posiadać co najmniej zabezpieczenie w formie weksla in blanco wraz z deklaracją wekslową.

OFERTA FUNDUSZU

Fundusz pożyczkowy TISE oferuje:

- możliwość otrzymania pożyczki do 100 tys. zł;
- maksymalny okres spłaty pożyczki do 60 miesięcy;
- maksymalny okres karencji w spłacie kapitału do 6 miesięcy, wliczony w okres kredytowania;
- oprocentowanie pożyczki od 25% do 50% stopy redyskonta weksli (na obecną chwilę to 0,875% i 1,75%).

Przewidzianych jest udzielenie około 250 pożyczek. Ich łączna kwota to prawie 25 mln zł. Przy tym podmioty starające się o pożyczkę będą mogły skorzystać z bezpłatnego doradztwa.

Środki będą dzielone w pięciu makroregionach:

1. kujawsko-pomorskie, łódzkie, mazowieckie – z pulą środków 5 974 767,11 zł
2. lubelskie, podkarpackie, podlaskie – z pulą środków 2 788 882,61 zł
3. dolnośląskie, lubuskie, wielkopolskie, opolskie – z pulą środków 5 972 133,89 zł
4. pomorskie, warmińsko-mazurskie, zachodniopomorskie – z pulą środków 4 476 138,05 zł
5. małopolskie, śląskie, świętokrzyskie – z pulą środków 5 761 778,33 zł

NA CO PRZEZNACZYĆ POŻYCZKĘ?

Podmioty ekonomii społecznej (PES), wnioskuje o pożyczkę, mogą ją przeznaczyć na swój rozwój, dążenie do wzrostu przychodów z prowadzonej działalności gospodarczej, a także wzrost zatrudnienia. Pieniądze te można również przeznaczyć na zakup materialnych i niematerialnych środków obrotowych i inwestycyjnych.

Niższe oprocentowanie w wysokości 25% stopy redyskonta weksli jest dostępne dla:

- spółdzielni socjalnych, które w ostatnim rocznym okresie obrachunkowym osiągnęły przychody niższe niż 100 000 zł;
- podmiotów, w których nie mniej niż 50% pracowników należy do grupy osób zagrożonych wykluczeniem społecznym (czyli niepełnosprawnych, bezdomnych, uzależnionych od alkoholu, narkotyków lub innych środków odurzających, chorych psychicznie, zwalnianych z zakładów karnych, uchodźców);
- podmiotów przeznaczających co najmniej 10% zysku lub nadwyżki bilansowej na działalność pożytku publicznego.

JAK STARAĆ SIĘ O POŻYCZKĘ?

Aby starać się o pożyczkę, podmiot musi najpierw zweryfikować, czy spełnia kryteria opisane powyżej. Jeśli tak, wypełnia wniosek (dostępny na stronie www.tise.pl/ngo/es-fundusz) i dołącza do niego dokumenty takie jak:

- statut/umowa podmiotu;
- NIP;
- REGON;
- sprawozdanie finansowe (bilans, rachunek zysków i strat, informacja dodatkowa);
- prognozowane przepływy finansowe, struktura przychodów i kosztów podmiotu;
- zaświadczenia nie starsze niż 3 miesiące z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Urzędu Skarbowego o niezaleganiu z płatnościami;
- formularze projektowe:
 - oświadczenie mikro/małe przedsiębiorstwo,
 - formularz informacji przedstawianych przy ubieganiu się o pomoc de minimis,
 - oświadczenie o niepodleganiu wykluczeniu z ubiegania się o dofinansowanie (zgodnie z Ustawą o finansach publicznych),
 - zakres i ochrona danych osobowych.

DOSTĘPNOŚĆ POŻYCZKI DLA PES

Przy dokonywaniu oceny o dostępności pożyczki dla przedsiębiorstw społecznych, brana jest pod uwagę:

- spełnianie kryteriów;

- ocena przedsięwzięcia;
- sytuacja finansowa PES;
- wpływ pożyczki na kondycję PES;
- ocena zabezpieczenia przedstawionego przez PES.

Wszelkich informacji na temat funduszu pożyczkowego udziela TISE pod numerem telefonu: 22 636 07 40, e-mail: pes@tise.pl oraz w siedzibie – ul. Nałewki 8/27 w Warszawie.

Opracowane na podstawie źródeł: www.tise.pl oraz prezentacji A. Muzińskiej, TISE: „ES Fundusz, wsparcie inżynierii finansowej na rzecz rozwoju ekonomii społecznej”.

ZESPOŁY DS. EKONOMII SPOŁECZNEJ NA WARMII I MAZURACH

Anna Maria Nadgrabska

Ideą powstawania Zespołów ds. ekonomii społecznej na terenie województwa warmińsko-mazurskiego jest współpraca dla dobra i rozwoju podmiotów ekonomii społecznej i tworzenia tzw. „dobrego klimatu” przyszłym i obecnym inicjatywom związanym z ekonomizacją trzeciego sektora, spółdzielczością socjalną, walką z bezrobociem i rozwojem społeczno-gospodarczym w czasach globalnego kryzysu. To cel bardzo ambitny, przez niektórych uważany za zbyt wygórowany, zwłaszcza na poziomie lokalnym. Jednak idąc za ideą społeczeństwa obywatelskiego, działań oddolnych, aktywizacji społecznej – wydaje się być najlepszą drogą do budowania sprawnego systemu wsparcia osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy (jak osoby niepełnosprawne, długotrwale bezrobotne czy z różnego rodzaju dysfunkcjami społecznymi i fizycznymi).



[fot. z archiwum ESVIP]

Wiesława Przybysz
Dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej – inicjatorka powołania Zespołu ds. wdrażania i promocji ekonomii społecznej w województwie warmińsko-mazurskim.

Jest co najmniej kilka powodów, dla których powoływanie zespołów, partnerstw działających na rzecz ekonomii społecznej jest zasadnie. Pierwszym i najważniejszym jest ich interdyscyplinarność. W skład owych grup wchodzić mogą przedstawiciele: jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, instytucji pomocy społecznej oraz rynku pracy, organizacji pozarządowych, podmiotów ekonomii społecznej (m.in. spółdzielni socjalnych), lokalnych przedsiębiorców, których z tego miejsca gorąco zachęcam do czynnego udziału w budowaniu systemu wsparcia i rozwoju gospodarczo-społecznego, jakim jest ekonomia społeczna w Polsce.

Po drugie – Zespoły mogą tworzyć programy strategiczne, których zapisy mogą pozytywnie wpłynąć na wspomniany powyżej rozwój. Programy te zawierają główne założenia, pomysły, plany pomocowe służące wciąż rozwijającemu się rynkowi ekonomii społecznej na danym terenie.

Ponadto Zespoły, jako przedstawicielstwo większości instytucji działających na terenie swojej gminy, powiatu bądź województwa, stają się ciałem konsultacyjnym – wiarygodnym i mającym siłę przebicia na arenie nieustających zmian przepisów, zapisów i dyskusji na szczeblu krajowym, dotyczącym przyszłego kształtu pomocy społecznej, działalności instytucji rynku pracy, walki z bezrobociem i wykluczeniem społecznym. Jednym z głównych działań Zespołów jest również szeroko zakrojona promocja i upowszechnianie wiedzy na temat ekonomii społecznej na ich terenie. Członkowie Zespołów biorą czynny udział w różnych akcjach promocyjnych, konferencjach, działaniach lokalnych i ponadlokalnych, których celem jest rozpowszechnianie idei ekonomii społecznej. Warto tu wspomnieć o corocznych Dniach Ekonomii Społecznej na Warmii i Mazurach, które zwyczajowo odbywają się w maju na olsztyńskiej starówce.

Jak to wygląda w praktyce? Po krótkce zatem o Zespołach działających już na terenie Warmii i Mazur.

ZESPÓŁ REGIONALNY

10 listopada 2009 roku, na mocy uchwały Zarządu Województwa, rozpoczął swoją działalność Zespół ds. wdrażania i promocji ekonomii społecznej w województwie warmińsko-mazurskim. Inicjatorką jego powołania była

Wiesława Przybysz – Dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W skład Zespołu wchodzi przedstawiciele: najważniejszych organizacji pozarządowych działających na terenie województwa (którym temat ekonomii społecznej jest szczególnie bliski), instytucji rynku pracy działających na szczeblu wojewódzkim, oświaty (zarówno na poziomie edukacji powszechnej, jak i wyższej), Związku gmin, pracodawców prywatnych, a także Pełnomocnik Marszałka ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz szereg zaproszonych do współpracy gości.

Do zadań Zespołu należy przede wszystkim: ocena stanu rozwoju ekonomii społecznej w województwie, jej promowanie, tworzenie przyjaznego klimatu dla jej rozwoju w regionie, opiniowanie aktów prawnych dotyczących ekonomii społecznej, wypracowywanie i proponowanie nowych rozwiązań w zakresie wdrażania ekonomii społecznej w województwie, upowszechnianie dobrych praktyk, inicjowanie i wspieranie współpracy pomiędzy jednostkami sektora publicznego, prywatnego, organizacjami pozarządowymi i ośrodkami badawczymi na rzecz promocji i rozwoju ekonomii społecznej.

W ramach pracy Zespołu w 2011 roku wypracowany i przyjęty do realizacji został Regionalny Plan Działań na rzecz Promocji i Upowszechniania Ekonomii Społecznej w Województwie Warmińsko-Mazurskim na lata 2011-2015, którego głównym celem jest: „zwiększenie udziału ekonomii społecznej w rozwoju spo-

łeczno-gospodarczym województwa warmińsko-mazurskiego, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji zawodowej i społecznej grup zagrożonych wykluczeniem”. Cel ten będzie realizowany w następujących priorytetowych obszarach:

- spójny system wsparcia ekonomii społecznej w regionie;
- wzrost świadomości na temat ekonomii społecznej;
- poprawa efektywności ekonomicznej podmiotów ekonomii społecznej.

Natomiast głównymi wskaźnikami oddziaływania Planu będzie określenie:

- liczby podmiotów ekonomii społecznej (PES) w województwie;
- liczby osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach społecznych na podstawie umowy o pracę;
- liczby gmin/powiatów, które uwzględniły problematykę ekonomii społecznej w swoich dokumentach programowych;
- liczby gmin/powiatów, które określiły możliwość zlecenia usług społecznych PES w rocznych lub wieloletnich programach współpracy z organizacjami pozarządowymi;
- liczby organizacji pozarządowych, które na skutek wsparcia OWES rozpoczęły działalność gospodarczą.

W czasie ponad rocznej pracy Zespołu wyznaczono wiele celów, innowacyjnych pomysłów, idei przyświecających rozwojowi ekonomii społecznej. Dzięki pracy całego sztabu specjalistów z różnych dziedzin powstał plan realnego wsparcia podmiotów ekonomii społecznej w województwie warmińsko-mazurskim.

ZESPÓŁ W ELBLĄGU

W Elblągu, mieście na prawach powiatu, decyzją Prezydenta Miasta w dniu 29 października 2009 roku powołano Zespół ds. ekonomii społecznej, którego głównym celem działania jest opracowanie programu rozwoju ekonomii społecznej w mieście, bieżące opracowywanie propozycji rozwiązań prawnoinstytucjonalnych oraz finansowych w obszarze funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej, wspieranie spółdzielczości socjalnej, przygotowanie założeń i realizacja systemu edukacji w obszarze ekonomii społecznej, a także stały monitoring i przygotowywanie rekomendacji w zakresie promocji działań związanych z ekonomią społeczną.

Ciekawym z punktu widzenia ekonomii społecznej jest fakt, że przewodniczącym Zespołu jest wiceprezydent miasta Elbląg, zajmujący się sprawami gospodarczymi w mieście. To bardzo dobra informacja dla podmiotów ekonomii społecznej, które przeważnie są klasyfikowane jako słabo rozwinięte i traktuje się je bardzo stereotypowo, jako „przechowalnie pracy”, bez możliwości prawdziwego finansowego rozwoju, wysokiej rentowności. Dzięki podejściu gospodarczemu, perspektywa postrzegania np. spółdzielczości socjalnej może ulec zmianie. Pozostawiając najważniejszy cel społeczno-zawodowej integracji osób znajdujących się w szczególnie ciężkiej sytuacji na rynku pracy, jednocześnie wykształtować mogą się dzięki temu podmioty sprawne ekonomicznie, stanowiące prawdziwą konkurencję dla komercyjnego rynku.

LIDZBARK WARMIŃSKI

Powiat lidzbarski to – w mojej ocenie – miejsce wyróżniające się spośród wszystkich, które jako animatorka OWIES Olsztyn odwiedziłam. Przygoda z ekonomią społeczną na terenie tego powiatu rozpoczęła się ponad rok temu. Po rozmowach z władzami powiatu, które początkowo przeprowadził Arkadiusz Jachimowicz – prezes Stowarzyszenia ESWIP, rozpoczęłam pracę z grupą przedstawicieli jednostek samorządu, Starostwa Powiatowego, jednostek pomocy społecznej, powiatowego urzędu pracy, organizacji pozarządowych, spółdzielni mieszkaniowej, spółdzielni socjalnej. Wyklarował się stały,



[fot. z archiwum ESWIP]

Zespół ds. ekonomii społecznej w Elblągu, której przewodniczy wiceprezydent Miasta.

12-osoby skład. Podczas szeregu spotkań członkowie grupy rozważali różne formy pracy przyszłego Zespołu, jego umocowania prawnego na poziomie powiatu. Odbyły się wielogodzinne dyskusje na temat dobrych, realnych działań Zespołu.

Po roku grupa wypracowała już wszystkie istotne kwestie, przygotowany został zarys przyszłego programu oraz metody współpracy, wymiany informacji i płynnego przekazywania sobie klienta, określone zostały główne cele. W tym samym czasie rozpoczęły się rozmowy dotyczące powstania Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej w Lidzbarku Warmińskim. I taka oto 29 listopada 2012 roku Zarząd Powiatu podjął uchwałę o powołaniu Zespołu ds. ekonomii społecznej w powiecie lidzbarskim, w skład którego weszli wszyscy członkowie grupy inicjatywnej. Przewodniczącym Zespołu został Jarosław Kogut – wicestarosta powiatu lidzbarskiego, który swoją charyzmą i zaangażowaniem w proces wsparcia ekonomii społecznej może obdarować niejednego człowieka. Wiceprzewodniczącą Zespołu została Henryka Wołodźko, Dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ornećcu, która wspiera wszystkie inicjatywy ekonomiczne swoich klientów. Dowodem może być ornecka Spółdzielnia Socjalna „ARKA” bądź nowo założona Spółdzielnia Socjalna „Babiniec”, również z Ornećcy.

Po przyjęciu uchwały o powołaniu Zespołu, prace rozpoczęły się bardzo dynamicznie. Powstała ostateczna wersja „Programu rozwoju ekonomii społecznej w powiecie lidzbarskim na lata 2013-2020” (zaakceptowanego przez Zarząd Powiatu w marcu 2013 r. i przyjętego przez Zespół w kwietniu br. do realizacji). Głównym celem tego dokumentu jest „zwiększenie poziomu wiedzy w zakresie ekonomii społecznej, stanowiącej istotny element rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu lidzbarskiego”. Cel ten wskazuje, jaką rolę widzą w pracy Zespołu sami jego członkowie – to tworzenie dobrego klimatu dla ekonomii społecznej. Siebie samych natomiast postrzegają jako „siewców” nowiny o możliwościach rozwoju w inny sposób, niż zatrudnienie w korporacjach lub innych przedsiębiorstwach komercyjnych.

Do głównych działań w zakresie roz-

woju ekonomii społecznej na terenie powiatu wyznaczono m.in.: organizowanie akcji promocyjno-informacyjnych; prowadzenie działań animacyjnych, doradczych i informacyjnych dotyczących ekonomii społecznej (w urzędach, szkołach i na różnego rodzaju wydarzeniach powiatowych i w gminach powiatu); zwiększenie kompetencji przyszłych i obecnych pracowników podmiotów ekonomii społecznej (z kadrą kierowniczą włącznie); dalszy rozwój i wzmocnienie pozycji Zespołu ds. ekonomii społecznej w powiecie; uwzględnienie zagadnień związanych z tematyką ekonomii społecznej w dokumentach strategicznych powiatu itp.

Jednocześnie opracowany i przyjęty został dokument dotyczący współpracy między jednostkami, noszący nazwę „Ścieżka wsparcia klienta znajdującego się w szczególnej sytuacji na rynku pracy”. W większości instytucji wchodzących w skład Zespołu wyznaczeni zostali Pełnomocnicy ds. ekonomii społecznej, którzy mają być źródłem pierwszej informacji o ekonomii społecznej dla swoich klientów oraz mają kierować zainteresowanych do Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej w Lidzbarku Warmińskim.

W najbliższym czasie prace Zespołu koncentrować się będą na działaniach edukacyjnych, których bezpośrednim wykonawcą jest tutejszy Inkubator Przedsiębiorczości Społecznej.

BRANIEWO

W powiecie braniewskim również powołano (z dniem 28 listopada 2012) Zespół ds. wdrażania i promocji ekonomii społecznej, którego głównymi zadaniami są: ocena stanu rozwoju ekonomii społecznej w powiecie; promowanie ekonomii społecznej i tworzenie przyjaznego klimatu dla jej rozwoju w powiecie; opiniowanie aktów prawnych dotyczących ekonomii społecznej; wypracowywanie i promowanie nowych rozwiązań w zakresie wdrażania ekonomii społecznej w powiecie; upowszechnianie dobrych praktyk w obszarze ekonomii społecznej; inicjowanie i wspieranie współpracy pomiędzy jednostkami sektora publicznego, prywatnego, organizacjami pozarządowymi i ośrodkami badawczymi na rzecz promocji i rozwoju ekonomii społecznej; inicjowanie działań wspierających

funkcjonowanie podmiotów ekonomii społecznej itp. Przewodniczącą Zespołu została Małgorzata Wojtas, członek Zarządu Powiatu Braniewskiego. Warto zauważyć, że w skład Zespołu weszli również przedstawiciele: Powiatowej Rady Organizacji Pozarządowych oraz Lokalnej Grupy Działania.

Zespół jest na etapie tworzenia „Programu na rzecz rozwoju ekonomii społecznej w powiecie”.

TO WARTO WIEDZIEĆ

Idea i zasadność prac poszczególnych Zespołów jest bezsprzeczna, widać to wyraźnie na tle całego województwa i poszczególnych gmin bądź powiatów. W miejscach, w których powstają Zespoły, rozwój ekonomii społecznej jest dynamiczny. Przedstawiciele podmiotów ekonomii społecznej mają swobodną możliwość korzystania ze wsparcia Zespołów, co daje poczucie bezpieczeństwa w tak niespokojnych czasach globalnego kryzysu. I to właśnie z potrzeby ścisłej współpracy i pracy na rzecz rozwoju ekonomii społecznej w niedługim czasie powstaną nowe Zespoły, m.in. w powiecie olsztyńskim, ostródzkim i bartoszyckim.

POWOŁANIE ZESPOŁU W SZEŚCIU KROKACH

1. Wyjście z inicjatywą powołania Zespołu, np. od władz powiatu po zasięgnięciu opinii ekspertów zewnętrznych, np. przedstawiciela Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej bądź Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej.
2. Pierwsze spotkanie zaproszonych przez Starostwo gości, potencjalnie zainteresowanych tematyką ekonomii społecznej.
3. Określenie przyszłego kształtu Zespołu.
4. Wyznaczenie składu Zespołu.
5. Podjęcie uchwały o powołaniu Zespołu.
6. Podjęcie prac nad Programem/Planem rozwoju ekonomii społecznej w danym powiecie przez prawnie umocniony Zespół.

We wszystkich etapach powstawania i późniejszym funkcjonowaniu Zespołu swoją pomoc oferują Ośrodki Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej bądź

Inkubatory Przedsiębiorczości Społecznej. Warto przypomnieć, że wszystkie

usługi świadczone przez wymienione powyżej podmioty są bezpłatne.

12 SZANS NA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Jola Prokopowicz

– To był trudny wybór – ocenia Maciej Bielawski ze Stowarzyszenia ESWIP, koordynator projektu dotacyjnego dla spółdzielni socjalnych. – Dokumenty, które spłynęły do oceny komisji rekrutacyjnej, prezentowały głównie cyfry, opisy, ale za każdym razem trzeba było pamiętać, że za nimi stoją po prostu ludzie. Komu już dziś dać szansę?



Już wiemy, że w subregionie ełckim i olsztyńskim 12 grup ma szansę na kompleksowe wsparcie przy zakładaniu i prowadzeniu spółdzielni socjalnych. Propozycji pomysłów na własne przedsiębiorstwo spłynęło ponad 20. W wyborze tych najlepszych pomagali trzej doradcy (biznesowy, zawodowy i psycholog), którzy przez miesiąc spotykali się z zainteresowanymi grupami. – Ten okres spotkań, owszem, był długi, bo obserwowaliśmy grupy pod różnym kątem. Mam jednak wrażenie, że wątek działania spółdzielni, jako zespołu, grupy osób z pewnymi relacjami wewnętrznymi, z podziałem ról, nie był doceniany w dotychczasowych projektach dotacyjnych w naszym regionie. Dlatego postanowiliśmy ten obszar oceny wzmocnić – dodaje Maciej Bielawski.

SZTAMPY CORAZ MNIEJ

Podczas oceny pomysłów na biznes okazało się, że wiele z nich odbiega od tradycyjnych usług i produktów, które oferują już działające spółdzielnie socjalne – są po prostu nowatorskie. Czy nie ma obaw, że przez to społeczny

wymiar spółdzielni nie będzie w pełni realizowany? – Myślę, że akurat w tym projekcie, gdzie celem jest przekazanie dotacji na rozwój spółdzielni, to nawet lepiej, żeby wątek biznesowy był na pierwszym miejscu, przynajmniej na początku – mówi koordynator projektu „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym”. – Podstawa materialna jest jednak niezbędna, chociażby po to, żeby móc skutecznie działać w obszarze społecznym. Dlatego w naszym projekcie przez pierwszy rok będziemy koncentrować się przede wszystkim na zdobywaniu przez spółdzielców doświadczenia zawodowego, biznesowego, na tym, by zaistnieli oni na rynku. W następnym etapie wzmocnimy sferę ich społecznej działalności. Oczywiście na etapie tworzenia statutu będzie ona dokładnie określona.

BEZROBOTNI, ALE Z WIEDZĄ

Kandydaci na spółdzielców są już pod skrzydłami swoich opiekunów, którzy będą ich wspierać aż do sierpnia 2014. Od połowy kwietnia trwają szkolenia, dzięki którym poznają zagadnienie ekonomii społecznej i podstawy związane z prowadzeniem spółdzielni socjalnej. Równoległe ze szkoleniami trwa doradztwo. Doradca zawodowy sprawdza, czy ich predyspozycje i kwalifikacje zawodowe są adekwatne do tego, za co będą odpowiedzialni w spółdzielni. Jeżeli nie, to wspólnie będą szukać kursu zawodowego, którego koszt sfinansuje

projekt. Psycholog z kolei pracuje nad ich słabymi stronami, które zaobserwował na wcześniejszym etapie rekrutacji, a doradca biznesowy skoncentruje się na wsparciu przy wypracowywaniu biznesplanu spółdzielni. Dokument ten będzie oceniany pod koniec czerwca – od niego zależy, czy grupa otrzyma pieniądze na swój biznes.

SZYBCIEJ PO DOTACJĘ

W projekcie tym szansę na tzw. szybką ścieżkę miały te grupy, które od dłuższego czasu współpracowały z Ośrodkami Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w regionie. Dzięki zdobytej już wiedzy z zakresu ekonomii społecznej, mogły przystąpić do projektu i szybciej niż pozostałe grupy uzyskać pewne wsparcie, dotację, a tym samym rozpocząć działanie jako przedsiębiorstwa.

Z szansy tej skorzystała już grupa z Ornety – Spółdzielnia Socjalna „Babiniec”. Spółdzielnia wpisana została do rejestru przedsiębiorstw w dniu 9 kwietnia 2013. Tworzy je pięć mieszkańek Ornety – bardzo zdecydowanych i zdecydowanych. Od wielu miesięcy panie korzystały z oferty Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie prowadzonego przez Stowarzyszenie ESWIP. Dzięki szkoleniom i współpracy z animatorem, doradcami, miały już wiedzę wystarczającą do prowadzenia przedsiębiorstwa społecznego, a także wewnętrzne przekonanie o tym, że tą drogą zawodową chcą pójść

współ. Przestrzeń na wspólny biznes będą miały spory, bo do ich dyspozycji, na preferencyjnych warunkach, czeka lokal o powierzchni ponad 230 metrów kwadratowych. Po przeprowadzeniu remontu będą tam dwie sale, dostosowane do uroczystych spotkań i codziennego stołowania się dla tych, którzy lubią zjeść tradycyjnie, ale nie tylko. Jak przyznają panie – miejsce, w którym teraz się znajdują na drodze zawodowej, to ogromna zasługa lokalnego samorządu, Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. I trzeba przyznać, że dla przedsiębiorstw społecznych w tej niewielkiej miejscowości (liczącej ok. 10 tys. mieszkańców) klimat jest niezwykle przyjemny – to już druga ornecka spółdzielnia socjalna. A więcej informacji o samej spółdzielni w artykule „Ale Babki!” tego wydania „Pozarządowca”.

Jak ocenia koordynator dotacyjnego projektu, być może jeszcze jednej z grup uda się powalczyć o szybsze otrzymanie dotacji.

WSPARCIE DLA JUŻ ISTNIEJĄCYCH

Spółdzielnie socjalne, które już funkcjonują na terenie subregionu ełckiego i olsztyńskiego, mogą dostać: 20 tys. zł dotacji na przyjęcie nowego członka (spółdzielnie funkcjonujące

krócej niż 6 miesięcy) lub zatrudnienie nowego pracownika (spółdzielnie funkcjonujące dłużej niż pół roku), a także wsparcie pomostowe w wysokości do 1500 zł na osobę co miesiąc. Wyżej punktowane będą te spółdzielnie, które będą chciały poszerzyć swoje szeregi o osobę w wieku powyżej 50. roku życia – projekt stawia bowiem na wspieranie osób starszych. Te spółdzielnie, które widzą u siebie braki w zespole, ale nie mają kandydata do zatrudnienia, mogą otrzymać pomoc w jego znalezieniu – to również oferta dotacyjnego projektu.

Wariant ten został zaproponowany z uwagi na obecną sytuację w regionie – o finansowe wsparcie, owszem, można się starać, głównie z Powiatowego Urzędu Pracy czy PFRON-u, ale środki te przewidziane są tylko dla nowo powstających spółdzielni. A co z już istniejącymi? Docelowo służyć ma im fundusz pożyczkowy, którym obecnie na skalę całego kraju zarządza Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych (TISE). To pierwszy w kraju instrument finansowy, uruchomiony pilotażowo, z którego korzystać mogą podmioty ekonomii społecznej. Podmioty zatrudniające osoby zagrożone wykluczeniem społecznym mogą liczyć na pożyczki z oprocentowaniem niższym niż 2% w skali roku. Ale uwaga: oferta TISE skierowana jest dla spółdzielni działają-

cych na rynku od ponad roku.

Alternatywa Stowarzyszenia ESWIP – „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym” – w uwagi na obszar wsparcia projektu w regionie Warmii i Mazur, do skorzystania z oferty może zaprosić 16 spółdzielni socjalnych, bo tyle obecnie działa łącznie na terenie subregionu olsztyńskiego i ełckiego. – Spółdzielnie socjalne z naszego regionu są na takim etapie, że zatrudnienie przez nie dodatkowej jednej czy dwóch osób z otrzymaną na ten cel bezzwrotną dotacją może w znaczący sposób wzmocnić te podmioty na rynku – ocenia Maciej Bielawski. – Założyliśmy w projekcie możliwość wsparcia zatrudnienia 5 osób. Niewykluczone jednak, że dzięki oszczędnościom uda nam się stworzyć możliwość dla większej ilości bezrobotnych. Decyzja o tym zapadnie w maju.

O bieżących działaniach projektu i grupach wyłonionych do działalności jako przedsiębiorcy społeczni, przeczytać można na stronie www.dotacjeES.pl.

Projekt „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym” realizuje Stowarzyszenie ESWIP razem ze Stowarzyszeniem ADELFI i Fundacją Rozwoju Przedsiębiorczości ATUT. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. ■

INKUBATORY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ

Beata Jarosz

Obszar województwa warmińsko-mazurskiego pokryty jest siecią ośrodków wspierających podmioty ekonomii społecznej. Ośrodki Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej funkcjonują już od czterech lat. Od stycznia 2013 dołączyły do nich Inkubatory Przedsiębiorczości Społecznej.

OWIES A IPS

Na co dzień jestem kierownikiem i doradcą Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej (IPS) w Braniewie. Osoby,

które do nas przychodzą, często zadają pytanie: czym my jesteśmy. My, czyli IPS. Po co Inkubator, skoro w Elblągu, Olsztynie, Ełku, Nidzicy są Ośrodki Wspierania Ekonomii Społecznej. Więc

informujemy, iż inkubatory prowadzone są w ramach zadań OWIES prowadzonego przez Stowarzyszenie ESWIP. Powodem powstania IPS-ów była potrzeba rozszerzenia funkcjonowania

ośrodków na regiony o wysokim stopniu bezrobocia, niskiej aktywności społeczno-zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Idea, aby w miastach powiatowych powstały inkubatory, które mają zadania zbliżone, nawet tożsame jak OWIES-y, spotkała się z przychylnością i chęcią współpracy samorządów lokalnych.

Zadaniem OWIES-ów było wsparcie przede wszystkim nowopowstałych spółdzielni socjalnych, jak i tych funkcjonujących na rynku. W miarę czasu zadania te zostały rozszerzone. Inkubowano nowe inicjatywy, duży nacisk kładziono na zbudowanie dobrego fundamentu dla rozwoju inicjatyw ekonomii społecznej, edukowano, promowano i informowano. Efektem czteroletniej pracy Ośrodków jest coraz liczniejsza i bardziej profesjonalna liczba spółdzielni socjalnych, organizacji pozarządowych prowadzących działalność gospodarczą.

Zarówno Inkubatorom jak i Ośrodkom przyświeca misja wzmocnienia potencjału rozwojowego podmiotów ekonomii społecznej. Niezbędne jest ciągłe budowanie sprzyjającego klimatu dla rozwoju przedsiębiorczości społecznej, edukowanie i promowanie dobrych praktyk. W atmosferze współpracy, ciągłego podpatrywania doświadczonych koleżanek i kolegów, pomagamy osobom, których trudniej jest znaleźć się na rynku pracy.

ZADANIA IPS

Celem każdego z IPS-ów jest podniesienie potencjału sektora ekonomii społecznej na obszarze funkcjonowania Ośrodka. W naszej ofercie znaleźć można animację, doradztwo kluczowe i specjalistyczne. Korzystający z usług Ośrodka w pierwszej kolejności wspólnie z animatorem opracowują mapę swoich zasobów, celów, potrzeb, co w konsekwencji pomaga dokonać wyboru najważniejszego rozwiązania. Po ukierunkowaniu pomysłów, klienci oddawani są pod opiekę doradcy kluczowego. Pomaga on poznać tajniki zakładania i funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej, nakreśla plan działań, jaki należy zrealizować, aby z sukcesem dojść do zamierzonego celu. Od niego można poznać plusy i minusy zakładania spółdzielni, na jakie sytuacje warto się przygotować, z czego

skorzystać w trakcie budowania przedsięwzięcia oraz jakie są możliwe źródła dofinansowania tworzących się spółdzielni socjalnych.

Współpraca z doradcą kluczowym w miarę potrzeb wspomagana jest doradztwem specjalistycznym w określonych dziedzinach. Do dyspozycji jest doradca biznesowy, który pomaga dookreślić pomysł na działalność gospodarczą, wskazuje możliwe kierunki rozwoju i działania biznesowego w organizacji czy też w spółdzielni.

Inkubatory proponują także cykl szkoleń na temat przedsiębiorczości dla osób zainteresowanych ekonomią społeczną, a także innych istotnych zagadnień dla prawidłowego funkcjonowania podmiotu. Młodzież wchodząca na rynek pracy również znajdzie coś dla siebie. Dla piętnastoosobowej grupy zaplanowany jest cykl szkoleniowy – Szkoła Przedsiębiorczości Społecznej, wizyta studyjna, także możliwość sfinansowania kursów zawodowych. Członkowie grup inicjatywnych lub organizacji podejmującej działalność gospodarczą mogą skorzystać z kursów zawodowych podnoszących kwalifikacje. Z kolei w ramach wsparcia technicznego dla przedsiębiorstwa społeczne przewidziane jest nieodpłatne wynajęcie wyposażonego w meble i sprzęt biurowy pomieszczenia na biuro przez okres maksymalnie jednego roku.

ŁĄCZY JE... BEZROBOCIE

Uwarunkowania obecnej sytuacji na rynku pracy w każdym powiecie mają swe głębokie podłoże w dziejach historii tych obszarów. Ponad 70% terenu to były Państwowe Gospodarstwa Rolnicze, po których zdecydowana większość zatrudnionych oraz członków ich rodzin pozostała bez pracy, nie otrzymując żadnej sensownej alternatywy pracy.

Drugim obszarem napływu bezrobotnych była niewątpliwie likwidacja lub ograniczenie działalności szeregu zakładów przemysłowych, które dawały zatrudnienie znacznej liczbie mieszkańców powiatów. Rynek pracy podtrzymuje sektor publiczny, w którym pracuje ponad 60% zatrudnionych. Są to głównie jednostki sfery budżetowej. Stopniując powiaty pod kątem poziomu bezrobocia zaczynamy od braniewskie-

go (32% na koniec marca 2013), bartoszycki (30,9%), lidzbarski (27,3% na koniec lutego 2013), ostródzki (24,6% na koniec marca 2013). We wszystkich powiatach najpopularniejszymi aktywnymi metodami przeciwdziałania bezrobociu są staże i prace interwencyjne.

POTENCJAŁ MIESZKAŃCÓW

Biorąc pod uwagę kapitał społeczny, we wszystkich czterech powiatach jest on bardzo zbliżony do siebie. Różnorodność kulturowa i narodowa ukształtowała więzi, ład społeczny.

Ostróda. Aktywność społeczna w powiecie ostródzkim jest wysoka. Zarejestrowanych jest blisko 260 organizacji pozarządowych, z czego najwięcej w Ostródzie i Morągu. Działalność gospodarczą prowadzi 19 organizacji, 35 posiada status OPP. Działania przedsiębiorcze mieszkańców wspiera siedem lokalnych organizacji biznesowych, w tym Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości „ATUT” w Ostródzie, Fundacja Rozwoju Regionu Łukta. Wspieraniu postaw przedsiębiorczych służą też liczne szkolenia organizowane przez wymienione instytucje, a także urzędy pracy, ośrodki pomocy społecznej. Wśród pomiotów ekonomii społecznej warto wymienić Młodzieżowy Klub Integracji Społecznej w Morągu, który z powodzeniem prowadzi coraz liczniejsze działania dla młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym. Animatorem i opiekunem wielu działań jest Adriana Sałak, nagrodzona w Konkursie Godni Naśladowania w kategorii: Animator społeczny.

Braniewo. Zarejestrowanych tu organizacji pozarządowych jest ponad 140, z czego aktywnych 1/3. Najtrudniejsza sytuacja jest na obszarach wiejskich. Przeważają Ochotnicze Straże Pożarne, niewielka ilość stowarzyszeń działających na rzecz rozwoju czy też jakichś określonych grup społecznych. Panuje zniechęcenie do podejmowania aktywności społecznej. Aktywnie działają organizacje seniorskie. Instytucje, które świadczą pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, raczej ze sobą nie współpracują. Brak jest zadowolenia i przede wszystkim możliwości znalezienia pracy po skończonych kursach zawodowych. Od grudnia 2008

roku w Braniewie funkcjonuje Centrum Organizacji Pozarządowych. Reaktywowano również Radę Organizacji Pozarządowych Powiatu Braniewskiego. Jest dość dobry fundament współpracy z samorządem lokalnym, czego efektem jest już trzecia edycja Konkursu „Aktywne i skuteczne”.

Bartoszyce. Tu Inkubator Przedsiębiorczości Społecznej prowadzi Spółdzielnię Socjalną „Dobra Ekonomia”. Są według mnie w komfortowej sytuacji, bo teorię mogą poprzeć bezpośrednią praktyką i doświadczeniem zawodowym. Liczba i aktywność tutejszych organizacji pozarządowych zbliżona jest do pozostałych powiatów. Nie ma tu organizacji z działalnością gospodarczą. Teren jest niesamowicie zróżnicowany kulturowo, z dużym natężeniem ludności pochodzenia ukraińskiego, z kultywowaniem tradycji i mocnym – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – jej pielęgnowaniem.

Lidzbark Warmiński. 117 zarejestrowanych organizacji pozarządowych, z czego 3 prowadzą działalność gospodarczą. W większości wypadków organizacje są małe i słabo rozpoznawalne, a do tego swoją działalnością obejmują społeczność lokalną. Są dwie funkcjonujące spółdzielnie socjalne, kolejna niedawno się zarejestrowała. Obecnie na terenie powiatu działają 3 MKIS-y: w Rogożu, Runowie i Kraszewie (w ramach projektu pt. „MKIS – Szansą na lepsze jutro”).

PIERWSZE EFEKTY I REFLEKSJE IPS-ÓW

W Ostródzie na koniec marca wyklarowała się grupa inicjatywna, która zgłosiła się do projektu dotacyjnego Działdowskiej Agencji Rozwoju. Ponadto powstały 4 grupy nieformalne zadeklarowane do założenia organizacji pozarządowej. Dwie z nich zdecydowały o prowadzeniu działalności gospodarczej. Jest to dość znaczący sukces animatorki i doradczynie – Magdy Wellman. Owoce daje też współpraca z MOPS-em – „zakontraktowana” została duża ilość spotkań animacyjno-doradczych dla uczestników projektów systemowych. Ponadto zapotrzebowanie na spotkania animacyjne i doradcze wpływają wprost od pracowników urzędów oraz ośrodków pomocy społecznej, organizacji

pozarządowych. Faktyczne podejście JST do funkcjonowania IPS-u ujawni się na przestrzeni kilku kolejnych miesięcy, kiedy to rozpoczną się prace w tworzonej właśnie Zespole ds. ekonomii społecznej. Analizując sektor pozarządowy – potencjał jest tu jeszcze „lekkim uśpionym”, ale jak to z animacją bywa – na wszystko przyjdzie odpowiednia pora.

[Zespół IPS: Justyna Nowicka – kierownik; Magdalena Wellman – animator; Dorota Ratka – doradca biznesowy]

I w Lidzbarku Warmińskim ekonomia społeczna rozgościła się na dobre, zasiane ziarenka zaczynają kiełkować. Utworzona przy wsparciu Stowarzyszenia ESWIP spółdzielnia socjalna w Orniecie – „Babiniec”, w maju przeszła pod skrzydła IPS-u, który będzie ją wspierać dostępnymi narzędziami. IPS jest już po pierwszych szkoleniach, cieszyły się one sporym zainteresowaniem ze strony organizacji pozarządowych. Duże natężenie pracy jest nad rozwojem organizacji pozarządowych. Wcześniej w Lidzbarku nie było żadnego umiejscowionego lokalnie ośrodka udzielającego wsparcia organizacjom, stąd prawdopodobnie pozytywne zainteresowanie ofertą IPS-u. I tu należy podkreślić, że zielone światło dane przez lokalny samorząd na rozwój przedsiębiorczości społecznej jest nieocenione.

[Zespół IPS: Magdalena Palimąka – kierownik i doradca biznesowy; Katarzyna Borkowska – animator i doradca kluczowy]

A w Braniewie jesteśmy na etapie promowania i informowania, budowania pozycji Inkubatora jako ośrodka wsparcia. Dla nas oznacza to budowanie zaufania, zwłaszcza wśród osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Nie wyklarowała się jeszcze żadna na 100% pewna grupa inicjatywna. Nieśmiała pierwsza jaskółka dotyczy spółdzielni osób prawnych. Dwie organizacje przygotowały już dokumenty rejestrujące działalność gospodarczą.

[Zespół IPS: Beata Jarosz – kierownik i doradca kluczowy; Jerzy Butkiewicz – animator i doradca biznesowy]

Największym problemem w powiecie bartoszyckim okazuje się kwestia prowadzenia działalności gospodarczej przez organizacje pozarządowe. To ciągle bardzo wstydlivy i krępujący temat. W rozmowach z przedstawicielami organizacji pozarządowych już sama nadwyżka finansowa wprowadzała niepokój, jest to źle postrzegane. Zespół IPS-u podkreśla, iż kluczowymi kompetencjami w ich pracy są pedagogiczne i osobiste zaangażowanie oraz gotowość do funkcjonowania w relacjach wzajemnościowych.



**INKUBATOR
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
SPOŁECZNEJ
W BARTOSZYCACH**

siedziba inkubatora:
11-200 Bartoszyce
ul. B. Limanowskiego 14
tel./faks 89 762 36 70
ips.bartoszyce@eswip.pl



**INKUBATOR
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
SPOŁECZNEJ
W OSTRÓDZIE**

siedziba inkubatora:
14-100 Ostróda
ul. Jana III Sobieskiego 9
tel./faks 89 642 11 28
ips.ostroda@eswip.pl



**INKUBATOR
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
SPOŁECZNEJ
W BRANIEWIE**

siedziba inkubatora:
14-500 Braniewo
ul. Moniuszki 22d
tel./faks 55 235 14 59
ips.braniewo@eswip.pl

**INKUBATOR
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
SPOŁECZNEJ W LIDZBARKU
WARMIŃSKIM**



siedziba inkubatora:
11-100 Lidzbark Warmiński
ul. Wierzbickiego 3B
tel./faks 89 511 94 40
ips.lidzbark@eswip.pl



[fot. z archiwum ESWIP]

Uroczyste otwarcie Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej w Bartoszycach.

[Zespół IPS: Artur Ziemacki – kierownik i doradca kluczowy; Anna Kuzyk – animator; Paweł Bogusławski – stażysta]
Wsparcie merytoryczne Inkuba-

torów w połączeniu z działalnością Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej przy uwzględnieniu wszystkich lokalnych instytucji zainte-

resowanych niwelowaniem problemów społecznych wynikających z braku pracy stanowi kompleksową ścieżkę wsparcia dla tworzących zarówno spółdzielnię socjalną, jak też inne podmioty ekonomii społecznej. Zainteresowane spółdzielczością socjalną osoby z regionu województwa warmińsko-mazurskiego więcej informacji i niezbędne dane kontaktowe mogą znaleźć na stronie www.owies.org.pl.

Serdecznie dziękuję wszystkim pracownikom IPS-ów za udostępnienie mi informacji i materiałów.

Inkubatory Przedsiębiorczości Społecznej powstały dzięki projektowi Stowarzyszenia ESWIP. Projekty są dofinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

BIZNES NIE JEST DLA WYBRANYCH

Justyna Ocalewicz

Realizowany od października 2011 projekt Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości ATUT z Ostródy pokazuje, że biznes nie jest dla wybranych. Właśnie dzięki niemu powstało 5 spółdzielni, dających szansę tym, którym dotąd na rynku pracy trudniej było się odnaleźć. Właśnie te spółdzielnie są żywym dowodem na to, że dotacje połączone ze wsparciem merytorycznym to szansa, którą można umiejętnie wykorzystać.

O PROJEKCIE

Projekt „Biznes nie jest dla wybranych” realizowany jest przez Fundację ATUT z Ostródy w partnerstwie ze Stowarzyszeniem ESWIP. Z początkiem jego funkcjonowania, jeszcze w roku 2011, organizowane były spotkania w całym województwie. Miały one charakter informacyjny, mówiono o założeniach projektu, jego harmonogramie i zapraszano do uczestnictwa wszystkich, którzy widzieli dla siebie szansę na wyjście z bezrobocia, polepszenie swojej sytuacji, właśnie dzięki założeniu spółdzielni socjalnej. Podkreślano też, że to pomysł dla zdeterminowanych, pracowitych, nie bojących się wziąć na siebie odpowiedzialności i potrafiących

współpracować. Tworzenie spółdzielni nie jest przecież łatwe, ale jest możliwe, szczególnie przy takim wsparciu, jakie zapewnić miał między innymi ten projekt.

Osoby trafiające do projektu miały stanowić już grupy inicjatywne, które swój pomysł na spółdzielnię socjalną konsultowały wcześniej z jednym z Ośrodków Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej (odpowiednim ze względu na miejsce powstania spółdzielni). Jako pracownik OWIES pamiętam, że zainteresowanie udziałem w projekcie rzeczywiście było duże. Nie wszyscy jednak zdołali zebrać zgrany zespół. Ci, którym się udało, złożyli wnioski o przystąpienie do projektu, ze wstępnie opracowanym pomysłem

na biznes.

Początkowo rekrutację pozytywnie przeszły 72 osoby. Do kolejnego etapu wybrano z nich 36. Założenie projektu było takie, że dofinansowanie otrzyma przynajmniej 27 osób. Przyszedł czas na to, by grupy, które przeszły rekrutację, skorzystały ze wsparcia doradczo-szkoleniowego, mającego przygotować je do prowadzenia przedsiębiorstwa w formie spółdzielni, i konkurowania z innymi przedsiębiorstwami o podobnym profilu na wolnym rynku.

Kolejnym etapem był konkurs na „Plan założenia i działalności spółdzielni socjalnej”, w ramach którego grupy inicjatywne biorące udział w projekcie miały szansę ubiegania się o pomoc finansową „na start” swojego przedsię-

biorstwa.

O SAMYCH JUŻ SPÓŁDZIELNIACH

Tak oto powstało w naszym województwie kolejnych 5 spółdzielni socjalnych, których plany funkcjonowania – biznesplany – okazały się najlepsze w ocenie ekspertów. Można by pomyśleć, że to koniec historii tego projektu. Jednak nie. Każda z założonych spółdzielni, dzięki wsparciu projektu, otrzymała na całe 15 miesięcy opiekuna, którego zadaniem obecnie jest wspieranie członków spółdzielni oraz pomoc w rozwiązywaniu pojawiających się problemów i przeciwności losu. Dodatkowo, każda ze spółdzielni mogła liczyć na wsparcie pomostowe na okrągły rok swojego funkcjonowania (1386 zł miesięcznie na członka – uczestnika projektu). Pieniądze te spółdzielcy-nowicjusze przeznaczać mogą na bieżące wydatki związane z funkcjonowaniem spółdzielni.

NA MAZURACH, W MAZURSKIEJ ZAGRODZIE

Pierwsza ze spółdzielni zarejestrowana została z końcem czerwca 2012 roku. Spółdzielnia Socjalna „Mazurska Zagroda” w Kozarku Małym. Inicjatorem jej powstania był właściciel bazy po dawnym Państwowym Gospodar-

stwie Rolnym. Całą spółdzielnię tworzy 7 osób – wspomniany wyżej właściciel byłego PGR, dwóch mieszkańców pobliskiego Kozarka, mieszkanki pobliskich Borków Wielkich oraz dwóch mieszkańców Olsztyna.

Głównym pomysłem na działanie, na którym bazuje przedsiębiorstwo, jest działalność usługowo-turystyczna świadczona na miejscu, w „Mazurskiej Zagrodzie”. Odwiedzający to klimatyczne miejsce wczasowicze mogą łowić ryby, zapoznać się z ekspozycją „Rybacówka” (na którą składa się sprzęt do połowu ryb, sprzęt pasieczny czy ekspozyty związane z rzemiosłem charakterystycznym dla wsi), zgłębiać tajniki produkcji oleju z różnych roślin oleistych, tajniki przędzenia wełny, wyrabiania naczyń z gliny, peletu, formowania z wosku, a wieczorem można spędzić czas przy ognisku, wsłuchując się w rechot żab i odgłosy przelatujących koło nosa komarów. Funkcjonuje tu również pole do minigolfa oraz bardzo ciekawa zagroda z „ekstensywnymi zwierzętami gospodarskimi”. Z pewnością odprężające są tu także przechadzki między ekspozycjami ziół, roślin energetycznych i tych miododajnych oraz różnych typów uli. Tu można również korzystać z zabiegów apiinhalacji i masaży.

Organizowane w „Mazurskiej Zagrodzie” atrakcje kierowane są tak do turystów indywidualnych, jak i tych zorganizowanych w grupy. Dla odwiedzających to przepiękne miejsce przy-

gotowywane są pokazy obsługi pasieki, wyrabiania papieru czerpanego, świec z wosku, naczyń glinianych, tworzenia bukietów i stroików, produkcji filcu, konserwacji ziół itp. W Zagrodzie, obok standardowych gospodarskich zwierząt, znajdują się również daniele i muflony. Mimo że spółdzielnia oferuje tak wiele w obszarze turystyki, to nie jest ona jej jedyną działalnością. Spółdzielnia oferuje również usługi budowlane, montażowe oraz mechaniczne, a także usługi związane z pielęgnacją terenów zielonych. Sam Kozarek Mały to miejscowość niewielka, ale bardzo urokliwa, o bogatej florze i faunie. Miejsce sprzyjające wędrówkom i obcowaniu z naturą.

TAKA EKONOMIA JEST DOBRA

W pierwszej połowie lipca 2012 zarejestrowała się druga spółdzielnia, tworzona przez grupę osób biorących udział w projekcie Fundacji ATUT. Tworzą ją osoby, które do tej pory przeważnie pracowały na umowach „śmietanowych”. O pożądaną umowę o pracę nie było jednak łatwo, dlatego też postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i założyć przedsiębiorstwo wspólnie, bo, jak sami twierdzą, w pojedynkę jest dużo trudniej.

Spółdzielnia Socjalna „Dobra Ekonomia”, bo o niej mowa, prowadzi Agencję Kreatywną KROPKA, w której zajmuje się tworzeniem reklam, stron internetowych oraz gadżetów promocyjnych. Spółdzielnia posiada także mobilny piec chlebowy, który umożliwia wypiek oraz warsztaty z pieczenia pieczywa w każdym zakątku Polski. Spółdzielnia organizuje również pokazy tańca z ogniem znanej w regionie grupy SALAMANDRA, pokazy gry na bębnach afrykańskich i warsztaty motywacyjne dla firm. Kolejna z działalności spółdzielni skierowana jest do najmłodszych – to klaunada, dzięki której imprezy i wydarzenia dla dzieci uświetniane są przez występy Klauna Pufiego i Tofcia Drabinkę. Spółdzielnia jest także w trakcie przygotowywania „Jurtołandii” – atrakcji, w której wykorzystane zostaną namioty wzorowane na jurtach mongolskich.



Pomieszczenie do apiinhalacji, z której korzystać można w Mazurskiej Zagrodzie.

SAME SOBIE ŻAGLEM, STEREM I OKRĘTEM

Jest i spółdzielnia założona przez kobiety, które w ubiegłym roku straciły pracę. Świadomość tego, jak trudno obecnie o miejsce pracy, w połączeniu z perspektywą bezrobocia skłoniły je do spróbowania swoich sił w projekcie „Biznes nie jest dla wybranych”. Ich upór i determinacja okazały się dobrym motorem, który pchnął aż do etapu, w którym się dziś znajdują. Osobiście zadbały o to, aby stworzyć sobie miejsce pracy, we własnej Spółdzielni Socjalnej „Mira”.

Dotacja uzyskana w ramach projektu umożliwiła paniom zakup nowoczesnych maszyn. Obecnie główną działalnością spółdzielni jest produkcja odzieży roboczej, projektowanej i wykonywanej zgodnie z oczekiwaniami klientów. Spółdzielnia stawia na profesjonalizm i wysoką jakość swoich produktów. Właścicielki „Miry” kierują swą ofertą także do hoteli, proponując szycie pościeli, obrusów, zasłon czy fartuchów. Kolejną z ofert są idealnie skrojone i szyte na miarę polary, a wykorzystywane w pracowni krawieckiej technologie pozwalają na wykonywanie haftów, jakie tylko można sobie wymyślić. Usługi tej spółdzielni są także kierowane do klientów indywidualnych, a jakże. Szycie na miarę, przeszycia i przeróbki krawiec-kie, wykonywane z uśmiechem na twa-

rzy i poprzedzone popularnym „będzie Pan zadowolony!”.

DOMOWE PIEROGI Z NIDZICY

W lipcu 2012 zarejestrowała się także Spółdzielnia Socjalna „Nie Jesteś Sam” z Nidzicy. Grupa, w której skład wchodzi w większości osoby niepełnosprawne, od początku wspierana była przez funkcjonujące w mieście PSOOU. Spółdzielcy już na początku w swym statucie zawarli zapis, że 90% członków spółdzielni stanowić powinny osoby niepełnosprawne, bo z myślą o nich powstało przedsięwzięcie.

Członkowie spółdzielni uzyskana w projekcie dotację wykorzystali na zakup sprzętu do kuchni oraz pracowni ogrodniczej. Oficjalną zgodę na prowadzenie działalności od sanepidu spółdzielnia otrzymała 10 grudnia 2012. I wtedy się zaczęło. Już w pierwszym w historii przedsiębiorstwa okresie świątecznym, członkinie i pracowniczki spółdzielni ulepiły ponad 4 tysiące pierogów! Jedzenie ma być takie jak w domu, domowe ciasta, pierogi, babki i placki ziemniaczane. Kuchnia otwarta jest od poniedziałku do piątku, od 9:00 aż do 18:00, ale poza tym oferta kulinar- na dotyczy również organizacji imprez okolicznościowych, takich jak komunie, imieniny, chrzciny czy bankiety. Poza

gotowaniem członkowie spółdzielni oferują także usługi pielęgnacji terenów zielonych (pielęgnacja trawników, sprzątanie posesji, opieka nad galanterią i architekturą drewnianą), wykonują prace porządkowe, tj. sprzątanie po remontach, mycie okien, sprzątanie domów codzienne lub kilka razy w tygodniu.

SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA „ZWIASTUN”

Pod koniec lipca zarejestrowała się też ostatnia ze spółdzielni utworzonych przy wsparciu projektu Fundacji ATUT. Członkowie spółdzielni zgodnie z planami zajęli się świadczeniem usług opiekuńczych, które mają być wsparciem dla Ośrodka Pomocy Społecznej w Gminie Dąbrówno oraz w Gminie Grunwald. Należy jednak podkreślić, że spółdzielcy na tym nie poprzestają, a swoje usługi opiekuńcze kierują również do klientów indywidualnych. To wszystko pozwala na zapewnienie pracy członkom spółdzielni i udowadnia, tak jak i poprzednie cztery historie, że założenie spółdzielni socjalnej, choć trudne, jest możliwe i stanowi sposób na pokonanie problemu braku zatrudnienia.

TEST SAMODZIELNOŚCI

Projekt Fundacji ATUT z Ostródy potrwa jeszcze do końca września tego roku. To czas, kiedy funkcjonujące już spółdzielnie rozwijają się pod okiem bacznego im się przyglądających opiekunów, czas przechodzenia kursów zawodowych (również oferowanych w ramach projektu), umożliwiających podnoszenie kwalifikacji zgodnie z profilem i wymaganiami, jakie determinują działalność spółdzielni. To czas, w którym spółdzielcy muszą zrobić wszystko, aby po zakończeniu projektu mogły być w pełni samodzielne. ■

● REC

POKAZEMY NAWET
ZYRAFĘ
JEŻELI ROBI W SEKTORZE

TELEWIZJA OBYWATELSKA PROMUJE LUDZI I INICJATYWY SEKTORA POZARZĄDOWEGO

TELEWIZJA OBYWATELSKA
www.telewizjaobywatelska.org.pl

JAK PO ROZŻARZONYCH WĘGLACH

Monika Hausman-Pniewska

Wychował się na punk rocku, prowadził stowarzyszenie, miał swoją działalność gospodarczą, a z zawodu jest... piekarzem. W swoim spółdzielczym zespole ma też energiczną krawcową, grafika komputerowego, księgowego, uzdolnionego artystycznie kierowcę, animatorkę – psychoterapeutkę, kierownika sprzedaży w postaci własnej żony i tancerzy – ludzi, którzy mają konkretne umiejętności i chcą pracować. Artur Ziemacki, prezes spółdzielni socjalnej „Dobra Ekonomia” z Bartoszyca z uwagą wsłuchuje się w rynek, aby utrzymać na nim swój zespół. Najczęściej występuje w roli zarządzającego spółdzielnią, ale czasem wkłada na siebie strój kłowna.

– Nie pamięta dokładnie, kim chciał zostać, gdy był małym chłopcem – chyba komandosem. Za jego domem były kiedyś głębokie doły po wykopach, i gdy mocno popadał deszcz, to je zalewało. Mały wówczas Artur pływał w tej gliniance, tłumacząc, że jak zostanie komandosem, to będzie miał świetną zaprawę. Zamiast tego mocno się od tej brudnej wody rozchorował.

– Ryzyko jest wpisane we wszystko co robię. Jak nie ma zadamy, to jest słabo. Musi się coś dziać. I myślę, że spółdzielnia jest takim kolejnym wykopem, w którym się zanurzam – opowiada.

Z NOR-Y POPRZECZ DIALOG DO FIRE TEAM-U

Analizując drogę, którą do tej pory przeszedł, trudno się oprzeć wrażeniu, że wie, co mówi. Bo najpierw były działania zainspirowane spotkaniami z ludźmi związanymi z kontrkulturą, ruchem punkowym i Stowarzyszeniem „Tratwa” z Olsztyna. W 1995 roku z tych spotkań powstała NORA, obecnie Nowatorski Ośrodek Ruchu Artystycznego NORA, prowadzony przez Daniela Ziemackiego, brata Artura. Organizacja od początku skupia wokół siebie młodzież z tzw. trudnych domów, wyciąga ich z klatek schodowych i z ulicy, pokazując, że są inne fajne miejsca, gdzie można się realizować. NORA to miejsce spotkań młodzieży z Bartoszyca i okolic, ale także przestrzeń dla pierwszych ważnych działań obu braci Ziemackich.

Artur idzie krok dalej i w 2001 roku zakłada Północno-Wschodnie Stowarzyszenie Wspierania i Rozwoju Inicjatyw „Dialog” ze sztandarową imprezą, jaką był ogólnopolski festiwal „Strefa bez granic” (który nota bene pogrążył ich później finansowo). Ziemacki wspo-

mina jednak, że to były tłuste lata dla stowarzyszenia, w czasie których realizowali duże programy, pozyskali okazałe granty, nie bardzo przejmując się dokumentacją. Taka młodzieżowa partyzantka, z której w końcu przyszła pora się rozliczyć. W tym czasie powstaje też teatr tańca z ogniem „Salamandra”, organizujący pokazy i warsztaty – najpierw jedynie za zwrot kosztów podróży, potem już za całkiem niezłe gaże. Aby to jakoś uporządkować i ogarnąć, Artur zakłada jednoosobową działalność gospodarczą – Agencję Artystyczną „Fire Team” – żartobliwie, a pewnie czasem także złośliwie zwaną „Frajer Team” lub „Free Team”. Misją AFT było przede wszystkim stworzenie możliwości zarobkowych dla artystów wywodzących się ze środowisk o ciężkiej sytuacji społeczno-ekonomicznej, co przez 5 lat istnienia agencji realizowali z powodzeniem. – Ale źle wspominał ten czas, bo jednak pieniądze to nie wszystko. W ekipie nastąpiły ostre podziały. Byliśmy grupą rówieśników, kolegami, nie umieliśmy się dogadać i w końcu każdy poszedł w inną stronę. Nawet się do sie-

bie nie odzywamy.

W roku 2009 przyszedł kryzys. Agencja przestała dostawać zlecenia, a na rynku pojawiło się coraz więcej grup tańczących z ogniem. Artur, który już od roku nie mieszkał w Bartoszycach, a w pobliskim Sępopolu, gdzie trafił za żoną, rozwiązał firmę, a ludzie przeszli na tzw. umowy śmieciowe, dorabiając od czasu do czasu.

CZAS NA SPÓŁDZIELNIĘ

Nie jest łatwo wytłumaczyć człowiekowi z ulicy, co to jest spółdzielnia socjalna. Według Artura Ziemackiego to grupa ludzi, którzy dobrze się znają, mają konkretne umiejętności i chcą pracować, nie myśląc wyłącznie o zysku. Poza tym powinni patrzeć w jednym kierunku. Zanim powstała Spółdzielnia Socjalna „Dobra Ekonomia”, jej członkowie odbyli szereg spotkań z pracownikami Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomicznej Społecznej w Olsztynie, dostali wsparcie merytoryczne, a po założeniu spółdzielni – finansowe, w postaci dotacji od Fundacji Rozwoju Przedsiębior-



Zespół Spółdzielni wewnątrz mongolskiej jurty, która weszła w ofertę tego przedsiębiorstwa.



[fot. z archiwum „Dobrej Ekonomii”]

Tofcio Drabinka i Klaun Pufi
– czołowe postaci Spółdzielni.

czości ATUT z Ostródy. Duży wpływ na decyzję Artura miała też lektura książek Muhammada Yunusa, ekonomisty, laureata nagrody Nobla w 2006 r., założyciela Grameen Banku, udzielającego mieszkańcom Bangladeszu niewielkich pożyczek na rozkręcenie drobnej przedsiębiorczości, zakup potrzebnych materiałów itp. – Nie wiem, czy bym się zdecydował, gdybym nie czytał wcześniej Yunusa. Sprawy związane z prowadzeniem działalności były mi dość znane, byłem już tym mocno znudzony, ale podobano mi się, że w ekonomii społecznej chodzi o coś więcej. Przeważała ideologiczna strona zagadnienia, poczułem, że po iluś latach nastawienia na konsumpcję, mogę się zrehabilitować i robić coś ważnego. To było dla mnie wyzwanie. No i miałem ludzi, których znałem, wiedziałem, co umięją, czego mogę się po nich spodziewać.

Mieli też swoje zasoby rzeczowe, potrzebne do organizowania warsztatów, pokazów czy eventów, bo Spółdzielnia Socjalna „Dobra Ekonomia” poszła w usługi, które już wcześniej proponowali jako stowarzyszenie czy agencja artystyczna. Mieli swój piec do wypiekania chleba czy sprzęt po paintballa, dlatego największą część dotacji przeznaczyci na agencję reklamową KROPKA. Artur dla siebie potrzebował trzech par butów klauna.

PO ROZŻARZONYCH WĘGLACH

Mniej więcej co dwa lata wprowadzają nową ofertę: taniec z ogniem, pieczenie chleba, chodzenie po rozżarzonych węglach i tłuczonym szkłem, klaunada, a ostatnio – już jako spółdzielnia socjalna – jurty mongolskie. Kalendarz imprez mają wypełniony na najbliższe pół roku, ale Artur czujnie śledzi rynek, bo podobne formy pojawiają się czasem jak grzyby po deszczu, jak było w przypadku tańca z ogniem. Teatr Tańca „Salamandra” ma jednak wyrobioną markę i nadal chętnie jest zapraszany na spektakularne pokazy. Powodzeniem cieszą się też warsztaty chlebowe czy chodzenie boso po ogniu, traktowane albo jako osobny pokaz, albo element szkoleń motywacyjnych czy budowania zespołu. Rolą Artura jest zmotywowanie pracowników szkoleniowej firmy, aby bosymi stopami przeszli przez ogniowy korytarz o temperaturze 700 stopni Celsjusza. Zazwyczaj wszyscy się decydują. On idzie pierwszy, bo prowadzenie spółdzielni socjalnej czasem przypomina chodzenie po rozżarzonych węglach – z jednej strony jest strach przed tym, co się może wydarzyć, z drugiej ciekawość, chęć przekroczenia własnych granic, ryzyko.

Jedną z ulubionych form pracy Artura, oferowanych przez spółdzielnię, są zabawy plenerowe dla dzieci. Prezes spółdzielni wdziewa wówczas nieco za duże odzienie i wciela się w rolę klauna. Twierdzi, że to działa na niego lepiej niż najlepsza terapia. – Wszyscy się do ciebie uśmiechają, ty się uśmiechasz do wszystkich i w ten sposób wytwarzasz u siebie pozytywne emocje. Po sześciu godzinach pracy z dziećmi wracam zmęczony, ale też naładowany dobrą energią.

Spółdzielcy dumni są też ze swojej Agencji Kreatywnej KROPKA, w której króluje grafik komputerowy Kamil, a która jest konkurencyjna nawet na trudnym bartoszyckim rynku.

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Jako zespół przeszli już trudny okres ścierania się i docierania. Do spółdzielni dołączyły nowe osoby i po kilku miesiącach dojrzeli wreszcie do wspólnych spotkań, rozmów i decyzji, choć Ar-

tur dostrzega, że nie jest jeszcze wcale tak różowo.

– Jesteśmy typowym przedsiębiorstwem, które boryka się z problemami osobowymi. Kilka osób nam się wymyka, jest jakby poza zespołem. Pozostała część to zgrana ekipa, która chce i lubi ze sobą rozmawiać, z zaangażowaniem realizuje zadania – wyznaje szczerze Artur, po czym jednym tchem wylicza, kto i co robi w spółdzielni. – Jest pani Ewa, krawcowa, która szyje nam jurty mongolskie i jest chyba najbardziej dynamiczną osobą z nas wszystkich, normalnie petarda! Poza tym dusza człowiek, wszystko załatwi, znajdzie w necie. Jest jej mąż, Krzysztof, który ma uprawnienia na wszystkie pojazdy, a jednocześnie jest artystą, próbuje rzeźbić w metalu. Jest Daniel (Mono), który ma dar układania i myśli strategicznie, Gosia i Dawid (Parasol) – bardzo dobrzy tancerze, pasjonaci, supergrafik Kamil, księgowy Piotr i dwie Anie. Jedna to moja niesamowita żona, która przejęła dział sprzedaży (i ta maszynka już działa!), druga Ania zajmuje się m.in. szkoleniami, dba o naszą społeczną twarz biznesu, no i jeździ ze mną na klaunady.

O sobie Artur mówi, że lubi coś rozpoczynać i doprowadzać do stanu, w którym niemal samo się toczy. Ma tzw. czują w interesach, wie, na czym można będzie zarobić i cieszy go świadomość, że nie robi tego tylko dla siebie. Poza tym śmieje się, że robi bardzo dobre pierwsze wrażenie, a potem jest już trochę gorzej.

DOBRA EKONOMIA – DOBRY WYBÓR

– Prowadząc stowarzyszenie borykałem się z dylematem, że fajnie działałoby, ale nie mamy z czego żyć. W firmie nastawiłem się na zarabianie pieniędzy, a gdzieś uciekło mi w tym wszystkim ludzkie oblicze. Odnoszę wrażenie, że spółdzielnia socjalna jakoś to ze sobą łączy, i to mi daje siłę do działania.

Zapraszamy do obejrzenia dokumentu o Spółdzielni Socjalnej „Dobra Ekonomia” na stronie **Telewizji Obywatelskiej** i na stronie spółdzielni www.dobraekonomia.pl.

GORĄCY „PROMYK” NADZIEI ZE SZCZYTNA

Halina Bielawska

Gdyby sparafrazować żartobliwą piosenkę Jerzego Stuhra, można by zanucić: żyć każdy może lepiej zamiast ciut gorzej, a poprawa wynika z działalności „Promyka”. Liczba organizacji pozarządowych, które w swoich celach mają pomoc osobom niepełnosprawnym jest niebagatelna. Nie brak ich w kraju ani w województwie, ani nawet w powiecie, takim jak szczycieński. Nie każde jednak stowarzyszenie stawiane jest za wzór. Nie każde jest godne naśladowania. A „Promyk” jest. Bezwzględnie sobie na to zasłużył.

Szczycieński wzorzec dobrej roboty nosi bardzo długą nazwę: Stowarzyszenie Na Rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej i Osób Pokrzywdzonych w Wyniku Wypadków Komunikacyjnych. Pełne miano wymieni niewielu mieszkańców powiatu, ale na hasło „Promyk” bardzo wielu ze zrozumieniem pokiwa głowami: „Tak, wiem, znam, słyszałem(am), czytałem(am)”. Organizacja w roku bieżącym będzie świętować 10-lecie istnienia. Droga do jubileuszu była dość wyboista, ale warto było ją pokonać. To opinia nie tylko członków stowarzyszenia, ale przede wszystkim rzeszy niepełnosprawnych dzieci i ich rodziców, a także osób dorosłych, którym w Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjnym przywrócone zostało zdrowie i sprawność. Bo obecnie Centrum i „Promyk” to jedność. Nie zawsze tak jednak było.

OD SALI DO BUDYNKU

Początki istnienia Centrum sięgają aż 1990 roku. Wtedy grupa rodziców zrzeszonych w TPD-owskim kole pomocy dzieciom specjalnej troski, przy pomocy miejscowej pediatry i radnej w jednej osobie, doprowadziła do utworzenia Centrum Rehabilitacyjno-Wychowawczego dla dzieci z głębszym upośledzeniem umysłowym. Centrum – to może za dużo powiedziane, nawet jeśli placówce taka nazwa została nadana. Najpierw były to niewielkie pomieszczenia, wygospodarowane w jednym z istniejących jeszcze żłobków, a po jego likwidacji – tak samo niewielkie sale w sąsiednim budynku przedszkola. Budynek żłobka, będący własnością komunalną, stał i niszczał, aż w końcu, nie bez solidnego lobbowania osób zainteresowanych pomaganiem dzieciom nie-

pełnosprawnym, zapadła decyzja o tym, by Centrum na powrót się tam przeniósł, zajmując cały budynek i zasługując tym samym w pełni na swą chlubną nazwę.

SPÓR KOMPETENCYJNY

Dzieje tej inwestycji są tak burzliwe, że starczyłoby ich na solidną powieść w odcinkach, zatem będzie w skrócie. Dzieła adaptacji i wyposażenia podjął się samorząd miejski. Z trudem udało się przekonać ówczesne władze istniejącego już PFRON-u, by do aktu modernizacji dołożył nieco grosza. Kiedy PFRON się zgodził, samorządowi „nieco” nie wystarczyło, więc się wycofał. Szkoda było zaprzepaścić zaawansowane już prace nad dokumentacją i uzyskaną dotacją, więc o przejęcie roli inwestora wystąpił Związek Gmin Mazurskich „Jurand”. Ostatecznie, w odnowionym, przebudowanym i dość dobrze

wyposażonym budynku, w 1999 roku, powstało Ponadlokalne Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjne, ale rozpadł się Związek Gmin, który wielomilionowemu obciążeniu nie podolał.

W tym czasie utworzony już został samorząd powiatowy, w którego kompetencje wpisano prowadzenie takich ośrodków jak szczycieńskie Centrum, jednakże samorząd miejski – właściciel budynku – wolał sobie pozostawić ten splendor, bo u schyłku lat 90. ubiegłego stulecia rzadko kto, a w województwie warmińsko-mazurskim szczególnie, mógł się pochwalić taką placówką. Z samego splendoru Centrum jednak utrzymać się nie mogło, a źródła finansowania (PFRON, NFZ i budżet wojewody) raz dotowały zgodnie, a innym razem – wykluczały się wzajemnie. Nikt, co prawda, nie pomyślał nawet o likwidacji Centrum, ale też nie było mowy o jego rozwoju i doposażeniu – niezbędnym, bo zapotrzebowanie na



Specjalistyczny sprzęt do rehabilitacji to oczko w głowie całego zespołu Centrum.



[fot. z archiwum Centrum]

Mirosława Duńczyk – prezes „Promyka”, podczas uroczystego otwarcia nowego skrzydła Centrum.

pomoc i rehabilitację rośło lawinowo, a także na inne społecznie ważne usługi, w tym edukację. Na te kompetencyjne przepychanki samorządów i na szepciem werbalizowaną niemoc: „co z tym fantem zrobić?” znalazło się panaceum w postaci stowarzyszenia „Promyk”.

PROMIENNE DZIAŁANIA „PROMYKA”

Do powstania stowarzyszenia doszło w 2003 roku. Wiązało się to przede wszystkim z utworzeniem i prowadzeniem, przy PCRE, odrębnej, choć powiązanej placówki, czyli Niepublicznej Podstawowej Szkoły Specjalnej. Już wtedy działaczom stowarzyszenia marzyło się, w odległej perspektywie czasowej, przejęcie i prowadzenie, jako placówki społecznej, całego Centrum. I powoli, acz konsekwentnie, dopięli celu. Ale o tym, jak do tego doszło i co – poza tym – udało się „Promykowi” osiągnąć, niech opowie prezes Mirosława Duńczyk.

Jak to ze stowarzyszeniem było?

Nie do końca naszym pierwotnym celem było prowadzenie szkoły podstawowej. Ona powstała nieco wcześniej, pod auspicjami Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, bo nikt inny, czyli żaden samorząd, nie chciał się tego podjąć. Stowarzyszenie natomiast powstało głównie po to, by pozyskiwać środki na funkcjonowanie Centrum i szkoły. Początkowo nie mieliśmy nawet dotacji „szkolnej” z subwencji oświatowej. Trzeba ją było sobie wywalczyć w starostwie. A gdy już

ją otrzymaliśmy, to i tak w wysokości 1/3 należnych środków.

Te początkowo pozyskiwane fundusze jakie miały źródło?

Jeden procent z odpisów podatkowych i nawiązki sądowe, które nam czasem przyznawano. Podobnie jak to czynią obecnie fundacje, obejmowaliśmy opieką dzieci niepełnosprawne z całego kraju, pozyskiwaliśmy pieniądze na ich rehabilitację. Niestety, to źródło sądowe praktycznie obecnie wyschło, bo zmieniły się przepisy dotyczące nawiązek. Są one jakoś dziwnie rozdzielane centralnie. Mogę mieć tylko nadzieję, że nadal trafiają one do osób potrzebujących za pośrednictwem solidnych organizacji. My na te pieniądze mamy już niewielkie szanse. Dlatego szukamy dalszych źródeł i rozszerzamy działalność.

Wszystkich potrzebnych środków szukacie?

Odpukać, na razie nie. Pełne koszty funkcjonowania Centrum pokrywa Narodowy Fundusz Zdrowia, bowiem CRE ma status zakładu opieki zdrowotnej. Do 2011 roku był to zakład publiczny, prowadzony przez samorząd miejski.

Obecnie jest to jednak placówka w pełni wasza – stowarzyszenia...

Udało się zawrzeć porozumienie z samorządem. Zmienił się prowadzący. „Promyk” został organem założycielskim dla Centrum, zmieniliśmy też nazwę, wycinając słowo „ponadlokalny”. W 2012 roku utworzyliśmy też przedszkole specjalne, oczywiście niepubliczne, o nazwie „Kraina Promyka”. Inaczej mówiąc: pod naszymi skrzydłami znaj-

duje się centrum rehabilitacyjno-edukacyjne, szkoła podstawowa (nominalnie podlegała jeszcze TPD) i przedszkole.

Dobrze. To już znam wasz „majątek” organizacyjny. Teraz więc trochę o działaniach podstawowych.

Najważniejszy i główny członek tego naszego „majątku” stanowi Centrum. Ono też trochę zarabia, dzięki czemu możemy łatwiej utrzymać pozostałe członki, a także tworzyć nowe i się rozwijać. W tej chwili z pewnością nasze Centrum jest największym i najlepiej wyposażonym zakładem rehabilitacji ambulatoryjnej.

Czyli dziecko niepełnosprawne jest kierowane na rehabilitację, a w efekcie rodzice decydują się na to, by uczęszczały także do waszego przedszkola i szkoły.

To często konieczność. Oczywiście dzieci mogą podlegać rehabilitacji w innych zakładach, ale wtedy po prostu, ze względu na konieczność przemieszczania się, rodzicom nie starczyłoby czasu na to, by im zapewnić wszystko, co niezbędne. Rozszerzyliśmy też zakres opieki nad dziećmi tak dalece, że zajmujemy się także noworodkami, u których stwierdzono jakieś dysfunkcje. Większość z tych niedomogów daje się w procesie rehabilitacji zniwelować. Niektóre z dzieci, niestety, zostaną z nami na dłużej, nawet do 25. roku życia. Rodzice naciskają też, a byłoby to wskazane, by utworzyć gimnazjum, ale nie mamy już na to miejsca.

Tego wam ostatnio przecież przybyło. Stowarzyszenie wykonało, przy pozyskanych środkach z Regionalnego Programu Operacyjnego, solidną rozbudowę. Jak to było z tymi pieniędzmi i z tą inwestycją?

Niełatwo i z wybojami. Z naszym projektem o nazwie: „Rozbudowa i wyposażenie Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjnego im. Jana Pawła II w Szczytnie” najpierw byliśmy na pierwszym miejscu listy głównej do dofinansowania, później się okazało, że to – owszem – pierwsze miejsce, ale na liście rezerwowej. Jeszcze później jednak wyszło na to, że dostaniemy pieniądze, ale mieliśmy trzy dni na dopełnienie wszystkich formalności. Jak się to udało? Powiem krótko: cudem. Wiele było problemów, ale z perspektywy czasu najważniejsze, że mamy rozbudowany obiekt i możemy lepiej pomagać dzieciom.

Co, dzięki inwestycji, udało się uzyskać?

Więcej miejsca dla dzieci, trzy przestronne sale na potrzeby przedszkola, większą przestrzeń „życiową” ma też szkoła. Na piętrze przybudówki znalazło się miejsce na nowe sale do rehabilitacji, przeznaczone wyłącznie dla dzieci.

Inwestycja wymagała jednak wkładu własnego. To zwykle jest największa bolączka organizacji pozarządowych. Jak sobie z tym poradziście?

Kosztorysowo miało to nas kosztować ok. 1,5 mln zł. Po przetargu cena spadła do 960 tys. zł. Dotacja sięgała 80% tych kosztów. Resztę musieliśmy dołożyć. Mieliśmy jeszcze trochę oszczędności z nawiązek, pomogły wpłaty z 1%, a także z pieniędzy zarabianych przez CRE. Każda nadwyżka była przeznaczana na tę inwestycję.

To nie jest jedyne wasze przedsięwzięcie inwestycyjne?

Były jeszcze solary. Na ich zakup i montaż też otrzymaliśmy solidne dofinansowanie, ponad 800 tys. zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środo-

wiska i Gospodarki Wodnej.

Realizacja takich poważnych zadań przez organizację pozarządową to spore ryzyko, a więc i spora odwaga.

Owszem. I na tym tle też wystąpił poważny problem, bo Urząd Marszałkowski zażądał od nas poręczenia, tzw. rzetelnego wykonania umowy. Wynikało to z faktu, że „Promyk” nie ma własnego majątku i w razie niewłaściwego wykorzystania dotacji nie będzie jej jak odzyskać. Mogliśmy to poręczenie uzyskać np. od jakiegoś biznesmena lub od samorządu, a mieliśmy na to praktycznie jeden dzień. Udało się – i tu wielki ukłon w stronę samorządu powiatowego. Natychmiast została zwołana sesja Rady Powiatu i tego poręczenia nam udzielono. Miasto – chwilę wcześniej – odmówiło. Przy tym wszystkim dość zabawnie albo raczej absurdalnie wygląda fakt, że to dobudowane skrzydło Centrum, zgodnie z prawem, stanowi własność samorządu miejskiego.

Realizujecie też sporo projektów tzw. miękkich...

Fakt. Aktualnie rusza trzecia edy-

cja naszego projektu, finansowanego ze środków PO KL, a dotyczącego aktywizacji osób bezrobotnych. Poprzednie dwie edycje też były związane z aktywizacją bezrobotnych, ale jednocześnie niepełnosprawnych. Kończymy działania związane z projektem z „gatunku” 50+, pozyskiwaliśmy środki z EFS-u i z FIO. Naprawdę – w ostatnich latach realizowaliśmy i wciąż realizujemy tak wiele różnych projektów, mniejszych i większych, że już sama nie wszystkie pamiętam. A kolejne wnioski są przygotowywane i składane.

Te wszystkie działania dowodzą, że tytuł „Godni Naśladowania” w 2012 roku trafiło do właściwych rąk. Potwierdzeniem jest też tegoroczna nagroda powiatowa, czyli statuetka „Juranda”.

Oczywiście, że wszelkie nagrody nas cieszą, bo dowodzą tego, że to, co robimy, jest dostrzegane i doceniane. Ale – z drugiej strony – nie bardzo mamy czas, by się tej radości oddać, bo pomysłów na działania i chęci mamy jeszcze całe mnóstwo. ■

ARKA – HISTORIA GODNA PRAKTYKI

Paulina Krasodomska

Doprowadzenie do utworzenia przedsiębiorstwa społecznego to jedno, a utrzymanie go – to już inna sprawa. Bardzo dobrze wiedzą o tym członkinie Orneckiej Spółdzielni Socjalnej „ARKA” – wyróżnionej praktyki w regionalnym konkursie „Godni Naśladowania” 2012.

Sama historia powstania podmiotu jest interesująca. Dużą rolę w jej zakładaniu odegrały wcześniej zawarte kontakty, ale też znajomość środowiska i zapotrzebowania na lokalne usługi.

W 2011 roku kobiety otrzymały wypowiedzenie z pracy w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Ornecie. Dlatego też zrodził się pomysł na założenie spółdzielni, a sama propozycja wyszła od Dyrektora MGOPS-u. W ten sposób współpraca samorządu gminy Ornety oraz grupy kobiet chętnych i gotowych do podjęcia pracy

dała nadzieję na zaistnienie przedsiębiorstwa społecznego. Od 2011 roku „ARKA” głośno daje znać lokalnemu rynkowi o swoim istnieniu.

OFERTA

Spółdzielnia od ponad dwóch lat realizuje na terenie gminy Ornety usługi opiekuńcze dla osób w podeszłym wieku, osób niepełnosprawnych oraz przy chorych dzieciach. Członkinie spółdzielni cały czas pracują nad poszerzeniem oferty, chciałyby wprowadzić do swojego wachlarza również działalność

porządkową i pranie dywanów.

Do kompleksowej działalności potrzebne im było miejsce, gdzie będzie można posegregować dokumenty i zajmując się obsługą księgową. – Na szczęście o poszukiwanie lokalu nie trzeba było się martwić – wyznaje Iwona Jakuszczonek, prezes Orneckiej Spółdzielni Socjalnej „ARKA”. – MGOPS użyczył nam pomieszczenie w swojej siedzibie. Dzięki temu możemy dokonywać niezbędnych prac administracyjno-biurowych.

W pierwszym roku działalności z usług spółdzielni skorzystało 66 osób.

Nietypowe jest to, że członkinie spółdzielni pracują od 6:00 do 22:00, również w weekendy a nawet w święta. – Mieszkańcy Ornety to społeczeństwo starzejące się, w związku z tym jest duże zapotrzebowanie na pomoc osób trzecich – mówi Iwona Jakuszczonek.

Warto zaznaczyć, że to właśnie tuższy Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej (gdzie kobiety wcześniej były zatrudnione) zleca im usługi opiekania się swoimi podopiecznymi – osobami chorymi, starszymi ludźmi. Nie są to jeszcze stałe zlecenia, ale być może w przyszłości ta sytuacja ulegnie zmianie.

ZESPÓŁ

Obecnie w „ARCE” pracuje 19 osób. Pięcioro z nich zatrudnionych jest w ramach spółdzielczej umowy o pracę, zaś reszta na podstawie umowy zlecenie. Niezależnie jednak od rodzaju zawartych umów, każda z nich jest mocno zaangażowana w swoją pracę i dalszy rozwój spółdzielni.

– Przy współtworzeniu przedsiębiorstwa ważną jest komunikacja, szczerze relacje – mówi Iwona Jakuszczonek. – Początkowo było nas tylko pięć, teraz jest nas kilkanaście. To dowód na to, że jeśli człowiek chce pracować i się rozwijać, to może to robić w każdych warunkach

i z różnymi ludźmi. Tu tak naprawdę ważna jest praca całego zespołu, jak i każdego z osobna. Oczywiście są momenty, kiedy człowieka dopada pewnego rodzaju wypalenie, spadek energii do pracy. Ale gdy można podzielić się swoimi zadaniami z pełną świadomością, że zostaną one dobrze wykonane, to akumulatory do pracy ładują się samoistnie – dodaje Pani Iwona.

PIERWSZE SUKCESY

Co roku Rada Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego organizuje konkurs „Godni Naśladowania”. Jedną z kategorii poświęconą jest najlepszym produktom ekonomii społecznej, gdzie poszukuje się ciekawych inicjatyw, usług, produktów. Jak się okazało, ta kategoria miała szczególne znaczenie dla orneckiej spółdzielni. Jej członkinie zostały bowiem docenione za przejęcie losu we własne ręce i odpowiadanie na ważne potrzeby społeczne. – I mimo, że nie zostaliśmy laureatem, to takim właśnie się czualiśmy – przyznaje prezes „ARKI”. – Była to dla nas wyjątkowa odznaka. Poczuliśmy, że to, co robimy, jest doceniane, potrzebne i zauważalne. Dla takich chwil warto żyć – śmieje się.

Teraz członkinie spółdzielni, które niegdyś same stały przed dylematem

założenia własnego przedsiębiorstwa, przekonują ludzi do podjęcia takiej inicjatywy. Podczas jednego ze spotkań Iwona Jakuszczonek stwierdziła: „Coś robić trzeba, bo jak długo można korzystać z kuroniówki i być bezrobotnym? Trzeba wziąć los w swoje ręce i działać”. Być może dla niektórych słowa te mogą przeważać szalę przy podejmowaniu decyzji o wspólnym biznesie.

ŚCIEŻKA ROZWOJU

Spółdzielnia „ARKA” to przykład dobrze prosperującego przedsiębiorstwa społecznego. W przeciągu zaledwie dwóch lat przeszła ścieżkę intensywnego rozwoju. Świadczy o tym już chociażby sam wzrost liczby członków spółdzielni. Kolejne – to choćby poszerzenie oferty o usługi sprzątające.

Ornecka „ARKA” jest doskonałym przykładem zaangażowania grupy mieszkańców chcących postawić na swoim, czyli pracować i rozwijać się. Jej prężne funkcjonowanie daje też nadzieję na przyszłość ekonomii społecznej w regionie. Bez wątplenia może stanowić źródło inspiracji dla osób zastanawiających się nad podobnego typu formą prowadzenia działalności gospodarczej.

KONTAKT

Ornecka Spółdzielnia Socjalna „ARKA”
11-130 Orneta,
ul. 1-go Maja 6
tel. kom: 603 046 445
mail: ossarka@wp.pl



[fot. z archiwum „ARKI”]

Opieka nad starszymi ludźmi to jedna z usług „ARKI”.

ALE BABKI!

Jola Prokopowicz

Jest ich pięć: Dorota, Agnieszka, Renata, Małgosia i Danuta. Poza minimum osobowym niezbędnym do tworzenia przedsiębiorstwa społecznego, mają coś jeszcze – maksimum osobowości. Choć dopiero co zarejestrowały swoją działalność, to już ci, którzy mieli możliwość współpracy z nimi, jednym głosem komentują: „ale to są babki!”. Panie i panowie – Spółdzielnia Socjalna „Babiniec” z Ornety.



[fot.: Jola Prokopowicz]

Założycielki Spółdzielni, od lewej: Danuta Żebrowska, Agnieszka Lipiak, Renata Matuk, Małgorzata Stankiewicz, Dorota Kurowska.

– Sygnał przyszedł od pani Henryki Wołodźko, dyrektorki Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ornecie. Powiedziała, że jest dla nas jakaś możliwość. Ja przynajmniej jeszcze wtedy nie wiedziałam o takim tworze, jak spółdzielnia socjalna. Koleżanki może więcej wiedziały, bo już chodziły na jakieś kursy – wspomina początki Dorota Kurowska, dziś prezes „Babińca”.

Wówczas działał już nieformalnie Zespół ds. ekonomii społecznej w powiecie lidzbarskim, w pracach których udział brała Anna Maria Nadgrabska, animatorka Stowarzyszenia ESWIP pracująca w Ośrodku Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej (OWIES) w Olsztynie. Dzięki tym kontaktom kobiety szybko trafiły na spotkanie zorganizowane z myślą o nich, podczas którego dowiedziały się czym jest spółdzielnia socjalna, jakie są tej działalności dobre i trudne strony. Wspólnie przeszły też przez ćwiczenie polegające na wirtualnym tworzeniu spółdzielni. – Wszystko wtedy było takie różowe! – przyznają dziś zgodnie. – Ale później, kiedy włączył się nam umysł analityczny, to zaczęłyśmy między sobą dyskutować: a co

będzie, jeśli to a to nam się nie uda? A co będzie, jeśli ktoś nie będzie dobrze pracował, a będzie członkiem spółdzielni? A co będzie ze sprzętem? Oj, różne wiadomości wtedy nam się pojawiały – odpowiada Dorota Kurowska, dziś prezes spółdzielni. – Na szczęście przeszliśmy jeszcze kilka kolejnych rozmów, przyjechała też do nas Gosia Hołubiec (doradca OWIES w Olsztynie – przyp. red.) i z czasem wszelkie nasze wątpliwości zostały rozwiane. A później to już zaczęły się szkolenia. Poznałyśmy inne grupy założycielskie, no i z tego co widzimy, tylko my dotrwałyśmy do końca.

NIEZWYCIĘŻONE

„Babiniec” była jedną z grup, które starały się o dotację w regionalnym projekcie „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym”, prowadzonym przez ESWIP. Kobiety miały możliwość starania się o pieniądze szybciej niż inni z regionu, bo jako jedne z nielicznych miały podstawową wiedzę z zakresu ekonomii społecznej, wstępnie opracowaną koncepcję swojego biznesu, a jako zespół dobrze były zgrane i gotowe. Jak

się później okazało – z tzw. „szybkiej ścieżki rekrutacyjnej” przetrwały jako jedyne. – No i właśnie wtedy zaczęła się kolejna fala pytań: a dlaczego tamci się posypali? Coś tu chyba jest nie tak! – wspomina Dorota Kurowska. – Wczytywałyśmy się na nowo w regulamin projektu, bo miałyśmy wrażenie, że może przeoczyłyśmy coś, co tamci doczytali. Pytałyśmy siebie nawzajem, czy tak samo rozumiemy te zapisy, bo może jednak gdzieś kryje się jakiś haczyk.

– To nie była łatwa przeprawa, ale jak już napisałyśmy biznesplan, to już było z górki – wspomina Agnieszka Lipiak. – A jak już nas Łukasz Łechtański (doradca biznesowy – przyp. red.) pochwalił, a Hubert Łapiński (doradca OWIES w Olsztynie – przyp. red.) pomógł spojrzeć na pewne sprawy od strony prawnej, to już w ogóle było do przodu.

EMOCJE GÓRĄ?

Skład zespołu to same kobiety, więc – jak to mówią porzekadła – z nastrojami może być tu zmiennie. Praktyka i doświadczenie we wspólnym obcowaniu to jednak co innego. – Jest ich pięć, to i kłótnie trwają u nich nie dłużej niż pięć minut! – zapewnia Anna Maria Nadgrabska, która ma za sobą wiele spotkań z paniami. – To są prawdziwe baby! U nich zawsze prosto zwiędle i na temat. A ich wielkim zasobem jest ogromna chęć do roboty. Od tego ja, jako animator, dostaję skrzydeł w swojej pracy.

WRESZCIE COŚ DLA SIEBIE

Tak oto 30 kwietnia 2013 roku doszło do podpisania ostatnich dokumentów, dzięki czemu dotacja w wysokości 100 tys. zł mogła zasilić pomysł ich biznesu, który dziś powoli nabiera kształtów. Wybrały gastronomię. Po pierwsze dlatego, bo w Ornecie jest na to zapo-

trzebowanie. – A po drugie, my się na tym znamy, bo działamy w tym już długo. Trudno, żeby w naszym przypadku rozważać zakładanie ekipy budowlanej, bo o tym nie mamy bladego pojęcia – dodaje ze śmiechem Renata Matuk. – No i chcemy robić to, co naprawdę lubimy. Chcemy robić coś dla siebie, a nie dla pracodawcy, który przychodzi nie wiadomo w jakim nastroju...

SZCZĘŚCIE NA 230!

Klimat do działań dla przedsiębiorców społecznych w tej niewielkiej miejscowości jest bardzo dobry. Szlaki przetarła Ornecka Spółdzielnia Socjalna „ARKA”, która działa tu już drugi rok. Jako że podmiot się sprawdził, tutejszy ośrodek pomocy społecznej i urząd inwestują swoją pomoc w kolejnych.

I tak burmistrz, za symboliczną złotówkę, oddaje im na rok czasu lokal w samym centrum, o powierzchni ponad 230 metrów kwadratowych. Blisko stąd do Urzędu Miejskiego, więc kobiety po cichu liczą, że i urzędnicy będą ich rozsmakowanymi klientami. Stały zbyt na obiady abonamentowe będą mieć dzięki MGOPS-owi, któremu codziennie dowozić będą posiłki. I to nie jedyna pomoc tej placówki. Wspomniana już Henryka Wołodźko poręczyła jednej z uczestniczek dotację. I co ciekawe, również panie z „ARKI” poręczały dotację kilku osobom z „Babińca”. – Za dotychczasową pomoc jesteśmy wszystkim dozgonnie wdzięczne! To znaczy... na chwilę obecną, bo zobaczymy co później z tą pomocą będzie – dodają

z przymrużeniem oka.

A TAK TO BĘDZIE

Lokal rozplanowały tak, by znajdowały się w nim dwie sale. Jedna przewidziana jest na bankiety, komunie, chrzciny, stypy, urodziny, spotkania dla gości włodarzy miasta, wieczorki samotnych serc, słowem – imprezy do 22:00. Muszą pamiętać, że nad nimi znajdują się mieszkania, więc trzeba też zadbać o dobre relacje z sąsiadami. Druga sala będzie miejscem na codzienne obiady i spotkania. – U nas nie będzie drogo. To ma być dobre i tanie domowe jedzenie – zapewniają nas dziś. – Lepiej sprzedać tego więcej niż mieć wysoką cenę i zastanawiać się, co z tym dalej robić.

Specjałów kulinarnych nie będą mieć, bo, według ich obserwacji, w Ornecie nie będzie na to popytu. Bardziej nastawiają się na kuchnię tradycyjną, choć są otwarte na przygotowywanie innych dań na specjalne zamówienia. Będzie też gratka dla niemięsożernych. – Kuchnię wegańską już mamy dobrze poznaną. Kiedyś przygotowywałyśmy catering dla filmowców w jednym z hoteli i tam trafił się taki klient. Początkowo zastanawialiśmy się, co to za lichy? Dziś już wszystko wiemy, co i jak.

Kobiety mają też inne pomysły na rozwinięcie skrzydeł, ale póki co – cicho sza! Już wiadomo, że najpóźniej chcą ruszyć 1 lipca. – Pierwsze miesiące będą dla nas kolejną próbą. Zobaczymy, jak to wszystko się zadzieje. Jesteśmy nastawione na to, że na początku będziemy

pracować od rana do nocy. Nie ma co się oszukiwać, w kuchni się tak pracuje.

A marzenie za pół roku? – Na pewno chciałybyśmy zatrudnić kogoś jeszcze. Chciałybyśmy się ciągle rozwijać... A ponowi z nami pani wtedy wywiad? – dopytują badawczo. Po czym oddając się fantazjom dodają – Za pół roku... Za pół roku to usłyszysz pani od nas, że właśnie jedziemy po nowy samochód. Tylko jeszcze nie wiemy, jaki kolor mamy wybrać! – śmiejąc się panie.

SYSTEM DOTACYJNY WYMAGA ZMIAN

Orneta nie jest dużym miastem. Wieść o tym, że chcą założyć swoją kuchnię, szybko się rozeszła. Wszyscy pytali: dziewczyny, to kiedy ruszacie, kiedy będzie można przychodzić do was na obiady? – W pewnym momencie miałam już dosyć tych pytań – przyznaje Dorota Kurowska – bo byłyśmy gotowe na otwarcie, a musiałyśmy czekać na pieniądze, bez których ani rusz. Cała Orneta wiedziała, że otwieramy ten biznes, a my jeszcze nie wiedziałyśmy, czy pozytywnie przejdziemy ocenę komisji, czy faktycznie te pieniądze dostaniemy...

– To вина tego, że Ośrodki Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej nie dysponują środkami na dotacje dla spółdzielni socjalnych – komentuje Maciej Bielawski ze Stowarzyszenia ESWIP, koordynator dotacyjnego projektu „Poznaj biznes (...)”. – Obecnie grupy inicjatywne spółdzielni socjalnych wspierane przez ośrodki OWIES, są na różnym poziomie gotowości. Zewnętrzny operator dotacji musi więc wpasowywać się ze swoim harmonogramem w ich tempo pracy, a to z kolei budzi zamęt. Gdyby jednak doprowadzić do sytuacji, że to OWIES dysponuje dotacjami i kiedy kończy pracę z jakąś grupą inicjatywną, która jest gotowa do prowadzenia własnego biznesu, przyznaje jej pieniądze, wówczas takiego przestoju, jaki miał „Babiniec”, na pewno by nie było. Łatwiej byłoby też kolejnym chętnym, by sprawniej mogły się zawiązywać jako przedsiębiorstwa.

Kobiety z „Babińca” czas oczekiwania na dotację dziś wspominają najczęściej. Był to dla nich okres dużej próby i sprawdzenia, na ile pozostaną przy marzeniu o wspólnym biznesie. – Każ-



[fot. Jola Prokopowicz]

O krok od dotacji, czyli podpisywanie ostatnich dokumentów z koordynatorem projektu „Poznaj biznes (...)”.

da spółdzielnia musi mieć swoją lokomotywę, która pociągnie za sobą resztę wagoników. I ja nią jeszcze do niedawna byłam – mówi prezes spółdzielni chwilę po otrzymaniu dotacji. – Ale parę dni temu powiedziałam: dziewczyny, mam już dość! Wóz albo przewóz. Jeżeli do końca miesiąca nie dostałybyśmy tej dotacji, to byłby chyba koniec. Żadna z nas tutaj nie ma lekko, ale w tej chwili z nas wszystkich jestem chyba w najgorszej sytuacji życiowo-finansowej. Pewnie rzuciłabym wszystko i wyjechałabym do Niemiec do pracy jako opiekunka. Trudno. Przecież za coś trzeba żyć.

Wielu z doradców OWIES przyznaje, że faktyczny proces zakładania spółdzielni socjalnej do łatwych nie należy. Często trwa wiele miesięcy, podczas których nastroje, emocje i nastawienie w grupie potrafią się wielokrotnie zmie-

nić. Zaobserwować można i burze w zespołach, i frustracje pojedynczych osób, co i tak w efekcie przekłada się na stabilność w całej grupie. Jak zapewnia Katarzyna Ciszewska-Wojtas z elbląskiego ośrodka OWIES, ten (nieraz) długi i trudny okres jest jednak każdej grupie bardzo potrzebny. To idealny czas na testowanie zespołu. A jeśli któryś nie przetrwa tej próby, to pewnie lepiej, że na tym etapie się rozpadnie, niż podczas wspólnego prowadzenia własnego biznesu, ze wszystkimi tego konsekwencjami. – A co ich nie zabije, to ich wzmocni – dodają dziś członkinie „Babińca”, bogatsze o własne doświadczenie.

RADA DLA INNYCH?

Orneckie kobiety przeprawę miały trudną, zanim zaczęły działać pod

wspólnym szyldem. Tym bardziej dziś mogą dzielić się doświadczeniem z innymi grupami, których dopiero ta przeprawa czeka. Jaka jest ich rada? – Dużo melisy! – odpowiadają w pierwszej kolejności, z uśmiechem na twarzy, ale też i dość poważnie. – Oczywiście, niech inni w to wchodzi, ale niech nie liczą, że to wszystko będzie się dziać szybko i różowo. Może niekoniecznie od razu trzeba się kochać wzajemnie w grupie, ale na pewno potrzeba dużo cierpliwości, mobilizacji i samozaparcia. W grupie musi być też lokomotywa, która będzie ciągnąć te pozostałe wagoniki. A jeśli się naprawdę chce, to można dotrzeć do celu. ■

POZA MURAMI INSTYTUCJI. O PROBLEMACH Z ULICĄ, STREETWORKINGU I „DZIURAWEJ SKARPECIE”

Justyna Ocalewicz

Streetworker, pedagog ulicy. Czasami jego praca jest rozwiązaniem najlepszym, jednak w Polsce ciągle jeszcze w wielu miejscach niedocenianym. Przykładów na to, jak bardzo jest potrzebny i jak dużo dobrego niesie streetworking nie trzeba szukać daleko. Jednym z pierwszych w województwie warmińsko-mazurskim miejsc, w którym rozpoczęto pracę „na ulicy” jest Ełk.

Praca streetworkerów, o których tu mowa, rozpoczęła się kilka lat temu od spotkań z chłopakami z jednej z ełckich ulic. Dziś stanowią oni zgraną grupę w przedziale 15 – 20 lat, wtedy najmłodsi z nich byli zaledwie 11-latkami. W wolnym czasie najczęściej zwyczajnie się nudzili, a, by nudę zabić, rozrabiali, kuszeni złymi wzorcami, nie szukali dla siebie konstruktywnych form spędzania czasu. Potrzebowali impulsu, podpowiedzi... Do tego właśnie potrzebny był ktoś z zewnątrz, ale ktoś, w kogo towarzysztwie czuli się swobodnie, ktoś szczerzy i wiarygodny, choć nie do końca ich,

to jednak przekornie „swój człowiek”.

WYBUDUJEMY NOWY ŚWIAT

Streetworker to pracownik poza-instytucjonalny. Dociera tam, gdzie dotrzeć nie mogą terapeuci, psychologowie, pracownicy świetlic. Jego praca polega na bezpośrednich spotkaniach z konkretnymi ludźmi, starają się zainteresować młodych innymi niż do tej pory formami spędzania wolnego czasu, m.in. poprzez umożliwianie udziału w zajęciach kulturalnych czy sporto-

wych. Tak też od początku działało się w Ełku.

Jedną z pierwszych zrealizowanych tu przez młodzież pod okiem streetworkerów inicjatyw było zbudowanie placu zabaw dla najmłodszych mieszkańców jednej z dzielnic w centrum Ełku. W sfinansowaniu przedsięwzięcia pomogły władze miasta, część pieniędzy pochodziła z programu „Działaj Lokalnie”. Jednak najważniejsza była tu praca twórców projektu – streetworkerów i ich podopiecznych. Uporządkowanie terenu, wywiezienie gruzu – dla młodych budujące było to, że do pracy włączyli



[fot. z archiwum „Dziurawej Skarpety”]

Młodzież z projektu „Dziurawej Skarpety” podczas spływu kajakowego Wronki – Straduny.

się również rodzice dzieci, dla których plac zabaw powstawał.

POTRZEBA NAM TAKICH „DZIURAWYCH SKARPET”

Młodzież, o której tu mowa, często spędzała swój czas w nieużywanym budynku po dawnym szpitalu, który obecnie jest właściwie ruiną. Schronienie w budynku odnaleźli również bezdomni. Po jednym z wyjść na pizzę chłopaki postanowili pokazać streetworkerowi – Michałowi Łebskiemu – swoją „miejscówkę”. Właśnie tego dnia poznał mieszkających tam bezdomnych, a w jego głowie zaczęły krążyć myśli, będące początkiem kolejnego ciekawego i niezwykle wartościowego przedsięwzięcia.

Jak sprawić, by czas spędzany w ruinach przyniósł coś konstruktywnego dla młodych oraz dla koczujących w budynku bezdomnych? Tak powstał pomysł na nakręcenie filmu dokumentalnego o bezdomnych. Na potrzeby realizacji projektu zakupiona została kamera (sfinansowana dzięki programowi „Młodzież w Działaniu”), młodzi przeszli też przez warsztat, jak z niej korzystać. Grupa chłopaków, którzy podjęli wyzwanie, zaprosiła do swojego projektu dwie licealistki. Tak oto Beata,

Kamil, Sylwia, Mariusz i Michał stworzyli grupę, przez wiele osób zasłyszaną pod nazwą „Dziurawa Skarpeta”.

Film był rezultatem blisko dwuletniej pracy streetworkera Michała z młodymi mieszkańcami miasta. Jego celem było odczarowanie zakorzenionych wśród wielu osób stereotypów dotyczących bezdomnych i uświadomienie, z jakimi problemami borykają się oni na co dzień. Dokument miał uświadomić nie tylko osobom zaangażowanym w jego realizację, ale także jego widzom, że bezdomny, tak jak każdy z nas, zasługuje na szacunek, ma prawo do godności. Film „Dziurawej Skarpety” pokazuje czym właściwie jest bezdomność i skłania do refleksji na temat sytuacji jego bohaterów, ich problemów oraz marzeń.

Pracowali bez scenariusza – to, co w efekcie uzyskali, napisało samo życie bohaterów filmu. Jego twórcy z uśmiechem wspominają sytuacje, w których koczujący mocno angażowali się w produkcję – dawało się odczuć, jak odnajdują się w roli aktorów, sami podsuwali pomysły na konkretne ujęcia czy scenografie. W części narracyjnej dużo było o alkoholu, pobycie w więzieniu i przeszłości – tej, kiedy jeszcze mieli swój dach nad głową. Było też o przyszłości, o tym, że chcieliby wrócić do normalności. – Jestem bezdomny od dwunastu lat. Mieszkałem w spalonej kamienicy, w kanałkach. Nie chce mi się tego słowa mówić, ale żyję z żebractwa.

Chociaż dla mnie to nie jest żebractwo. Bo dla mnie żebractwo to klękanie na kolanach z karteczką. A ja podchodzę do ludzi i pytam, czy nie mają 50 groszy. Czasem ktoś da 10 złotych – mówi Daniel, bezdomny.

Dokument miał swoją premierę w grudniu 2012 roku. „Dziurawa Skarpeta” prezentowała go w szkołach, nie tylko w Elku. Pokazywali film podczas spotkań z ludźmi w całym województwie. Przedsięwzięciem szybko zaczęły interesować się media, nie tylko lokalne. Film pojawił się na kilku festiwalach, m.in. na międzynarodowym festiwalu filmów dokumentalnych w Berlinie czy Festiwalu Filmowym „Drzwi” w Gliwicach. Niewątpliwym sukcesem filmu, który przyniósł zamierzone efekty i do dziś spotyka się z uznaniem i szacunkiem odbiorców, spowodował, że grupa „Dziurawej Skarpety” nabrała pewności siebie, już pewniej i bardziej świadomie zaczęła zmieniać swoją rzeczywistość.

NA TYM NIE POPRZESTALI

Projekt ten nie był łatwy, to na pewno. Praca przebiegała w środowisku o rozmaitych problemach, gdzie ścierały się (jak i na wiek przystało) charaktery, dawały się odczuć buntownicze postawy, cechy przywódcze. I w tym szczególnym dla nich okresie rozwoju, gdzie młody człowiek poszukuje swojego miejsca, kształtuje swój charakter,



Takim plakatem młodzież zapraszała elczan na premierowy pokaz swojego filmu.

[proj. „Dziurawa Skarpeta”]

znaleźć trzeba było przestrzeń do wpo-
nienia dobrych zasad i wartości – no i tu
też padło nie niełatwy temat (bezdomy-
ności). Bariery jednak nie oznaczają, że
rękawicy nie należy podnosić i próbo-
wać. A młodzieży, która tego rodzaju
pomocy potrzebuje, jest pełno w każ-
dym mieście i miasteczku, w dzielni-
cach zapomnianych albo tych, o których
pamiętać niektórzy nie chcą. I niestety,
nie wszędzie są ludzie z takim zapałem
i pomysłami jak w Elku. Nadzieja jednak
w tym, że jeden taki projekt pociągnie
za sobą lawinę podobnych w całym wo-
jewództwie warmińsko-mazurskim.

„Dziurawa Skarpeta” nie przerwała
swojej działalności po zakończeniu pro-
jektu. Cały czas prężnie działa, organi-
zując czas sobie i innym. Na co dzień,
z pomocą Michała, rozwiązują swoje
prywatne problemy, spędzają razem
czas, organizują wspólne wyjazdy. Kaja-
ki, parki linowe, ogniska zimą, a latem

przejażdżki rowerowe – ich działania na
bieżąco śledzić można na portalu spo-
łecznościowym: www.facebook.com/dziurawa.skarpeta.

STREETWORKER MA CO ROBIĆ

Grupa, o której mowa w artykule,
nie jest jedyną będącą „pod skrzydłami”
Michała. Aktualnie spotyka się z trzema
różnymi grupami młodych ełczan. Poza
tym z kilkoma osobami spotyka się też
indywidualnie. Każda z grup przy jego
wspieraniu realizuje swoje pasje i rozwija
zainteresowania. Pozostałe dwie to
młodzież pasjonująca się kulturą hip-
hop. W wolnym czasie tworzą utwory
oraz nagrywają teledyski, z kolei trzecia
z grup to pasjonaci rowerów. W ubie-
głym roku na rowerach właśnie prze-
mierzyli całe województwo, pokonując
350 km w 5 dni!

Michał spotyka się na ulicy nie tylko
z niepokorną młodzieżą. Pomaga rów-
nież osobom opuszczającym zakłady
karne – w znalezieniu pracy, podno-
szeniu kwalifikacji zawodowych. Na co
dzień spotyka się również z bezdomny-
mi oraz uzależnionymi. Streetworking
jest pracą niezwykle trudną i najczęściej
jego efekty nie są dostrzegalne od razu
– przychodzą „małymi krokami”. Jed-
nak praca ta przynosi ogromne korzyści
osobom, którym streetworker pomaga,
dając możliwość wyboru, pokazując,
że niekoniecznie muszą powielać pato-
logiczne zachowania z otoczenia. Oby
również w innych miejscowościach na-
szego województwa pojawiła się wola
i chęć władz oraz organizacji pozarzą-
dowych, by tak jak w Elku (za sprawą
Urzędu Miasta i Stowarzyszenia Mo-
nar-Markot) na ulicę wyszli streetwor-
kerzy. ■

JEST TAKI DOM...

Jola Prokopowicz

Żeby odbić się od dna, trzeba go najpierw sięgnąć. Niektórym dobrze jest ze stanem bycia tuż nad nim, innym udaje się w „życiu na skraju” odnaleźć trampolinę, która pozwala wrócić do społeczności i zacząć jeszcze raz, od nowa. „Od nowa” to też nazwa elbląskiego stowarzyszenia, które pomaga osobom bezdomnym, prowadząc dla nich Dom.



Od lewej: Sławomir Żurański i Artur Dąbrowski, podczas nagrania programu dla Telewizji Obywatelskiej.

ALKOHOL ICH GUBI

– O! Widzi pani? Jakąś godzinę temu
wychodził i już wraca, tyle że znowu z re-
klamówką. No i wiadomo, co w niej ma.
Alkoholizm to coś strasznego... – rela-
cjonuje mi Sławomir Żurański, z którym
podczas rozmowy obserwujemy wejście
do elbląskiego Domu Dla Bezdomnych.
– Nie możemy sobie pozwolić na przy-
mykanie oka na takie sytuacje, regula-
min jest regulaminem. My tu co i rusz
przechodzimy testy – przyznaje Pan
Sławek. – Całkiem niedawno miałem
dosyć trudny dyżur. Do Domu wjechał
na wózku jeden z gości, ewidentnie był
pijany. Z pokojów wnrzyły się głowy
i jakieś 90 par oczu tylko obserwowało,

co zrobię. Sprawdzali, czy go przyjmę do Domu czy nie. A to był bardzo mroźny dzień. No i co możemy zrobić w takich sytuacjach? Zostawić bezdomnego na mrozie? W tej pracy trzeba być człowiekiem. Kazałem mu ciepło się ubrać. Na szczęście nie oponował. Z wózkiem wyjechał na mróz i dostał przykaz jeżdżenia przed budynkiem przez pół godziny, później miał 15 minut przerwy na ogrzanie się w Domu. I tak na zmianę, przez dobre parę godzin. Nie miał o to pretensji, wręcz jeszcze za to podziękował i przeprosił, że takie coś zrobił.

Pracownicy Domu są ostrożni i konsekwentni w swoich decyzjach. Ich reakcje każdorazowo muszą być sprawiedliwe, choć spotykają się z sytuacjami, których żadne zapisy nie przewidują – wymagają więc od nich życiowej mądrości. Na kilka osób bezpośrednio obsługujących podopiecznych Domu przypada (w okresie zimowym) prawie 100 podopiecznych z roszczeniowym podejściem do samej placówki. Jeśli poczują się oni nierówno traktowani, jeśli ich opiekunowie nie przejdą pozytywnie „testu”, nietrudno będzie tu o bunt.

NIEZMIERNY PROBLEM

W lutym tego roku, z inicjatywy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, prowadzone były ogólnopolskie badania, służące zliczeniu osób bezdomnych. Także w Elblągu liczenia podejmowały się zespoły złożone z funkcjonariuszy Policji, Straży Miejskiej i pracowników socjalnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. W ciągu dwóch dni (7-8 lutego) odwiedzili znane im miejsca pobytu osób bezdomnych – pustostany, domki i altany ogródków działkowych. Według danych opublikowanych na oficjalnej stronie Urzędu Miejskiego w Elblągu (www.umelblag.pl), problem bezdomności dotyka obecnie 158 osób, w tym 156 mężczyzn i 2 kobiety. Większość stanowią osoby w wieku aktywności zawodowej (21-65 lat); 97 osób żyje bez dachu nad głową dłużej niż 5 lat. Powodami takiej sytuacji są najczęściej: eksmisja, brak pracy i konflikty rodzinne.

Z odpowiedzi udzielonych przez ankietowanych bezdomnych wynika, że 55,5% z nich korzystało z Domu dla Bezdomnych. Placówka prowadzi też swoje statystyki. W 2012 roku osób bezdomnych było tu ok. 270, rok wcześniej

ok. 220. – Kiedy pomagamy jednej osobie, na jej miejsce przychodzą kolejne trzy. To ta smutna rzeczywistość. A bezdomność dotyka coraz młodszych ludzi... – przyznaje Pan Sławek.

Do elbląskiego Domu przyjmowane są przede wszystkim osoby z terenu Gminy Miasto Elbląg, chociaż zdarzają się też z okolicznych gmin, które trafiają tu z porozumienia z pomiędzy jednostkami samorządowymi. Te osoby najczęściej i tak koczowały na terenie samego Elbląga. Mówią, że w mieście jest cieplej niż na przykład w Gronowie Górnym czy Nowakowie. Miasto zazwyczaj przyciąga. – Słyszałem kiedyś, że bezdomni lubią Elbląg, co mnie też zdziwiło. Nasze miasto wybierają zamiast Gdańska czy Warszawy. Może to też dzięki naszej pracy? Może mimo ich narzekań na to, że tu przebywają, organizacja placówki jednak im się podoba? – zastanawia się Artur Dąbrowski, kierownik Domu, prezes Stowarzyszenia „Od Nowa”.

POD SKRZYDŁAMI STOWARZYSZENIA

Dom Dla Bezdomnych im. Św. Brata Alberta w Elblągu prowadzą od wielu lat ci sami ludzie. Weteranem jest Pan Sławek, który doświadczenie w pracy z bezdomnymi ma już 19-letnie. Wcześniej placówkę prowadzili jako pracownicy zatrudniani przez Urząd Miejski. Od kilku miesięcy działają jako Stowarzyszenie na rzecz Osób Bezdomnych i Potrzebujących „Od Nowa”. Organizację pozarządową zdecydowali się otworzyć, kiedy prowadzenie Domu zostało przez Miasto przekazane jako zadanie zlecone do realizacji właśnie przez podmioty społeczne. To nowa dla Elbląga sytuacja, trwająca od stycznia 2013 roku.

POCZUCIE MISJI MAŁO KTO ROZUMIE

Choć Dom, jako placówka, funkcjonuje od lat, prowadzący go mają poczucie, że poza bezdomnymi i instytucjami współpracującymi, niewielu mieszkańców wie o jego istnieniu. Ci natomiast, z którymi udało im się porozmawiać, spotkać, zwykle nie mają dobrego zdania o placówce. – Często słyszymy, że na swojej działalności się dorabiamy. Ale podejrzewam, że nie tylko nasza organizacja słyszy takie głosy – przyznaje Pan

Sławek, zatrudniony w Domu na stanowisku konserwatora i kierowcy.

Prawdopodobnie są to głosy osób, którzy nie mają do czynienia z organizacjami społecznymi, nie biorą udziału w rozwiązywaniu lokalnych problemów, i to tak mocnych, jak chociażby właśnie bezdomność. Odwszawianie, mycie zaniedbanych osób, walka z alkoholizmem i innymi patologiami to dla pracowników Domu codzienność. Czy można to lubić? Choć pracownicy Domu czują czasem, że gaśnie w nich motywacja do pracy, dotyka ich wypalenie zawodowe, to zwykle trwa to chwilę, bo działają w tym nadal – z poczucia misji i potrzebują pomagania tym, którym inni raczej już nie pomogą. Dorabiać się? Na tym zdecydowanie się nie da.

BEZDOMNOŚĆ SIĘ NIE OPŁACA

– Jesienią przywożą do nas ludzi, którzy są skrajnie wyczerpani, brudni, zawszawieni – opowiada Pan Sławek. – Wszystkie ich rzeczy są u nas automatycznie niszczone, osoby te są odwszawiane. Zdarza się, że będąc nawet u nas, już czysti i po dezynfekcji, wychodzą gdzieś w ciągu dnia i wracają znów w tym stanie, co wcześniej, więc na nowo trzeba ich odwszawić. A z sezonu na sezon przychodzą do nas w jeszcze gorszym stanie, zwłaszcza zdrowotnym, do czego m.in. przyczynia się alkohol. Mają coraz większe ograniczenia ruchowe, urazy głowy, a nawet zmiany w mózgu. Wtedy pomagamy tym osobom uzyskać pomoc lekarską, umawiamy na spotkania z komisjami orzekającymi o niepełnosprawności. Jednak w większości przypadków kończy się tym, że i tak wracają na ulice, bo tam czują się wolni.

Zimą problemu bezdomności nie widać. To czas, kiedy bezdomni przychodzą właśnie tutaj, na Nowodworską 49. Problem za to najbardziej widoczny jest latem. Jak każde miasto, Elbląg też ma miejsca, które z bezdomnymi są szczególnie kojarzone – jak swego czasu ławeczki przy ul. 1 Maja, obok fontanny, park przy Placu Słowiańskim. Pełno tam wówczas pustych, walających się butelek, słychać przeklinania... obraz zdecydowanie przygnębiający i pokazujący skalę dobrobytu miasta.

– Czasem mamy wrażenie, że nasza praca jest syzyfowa – dodaje Artur

Dąbrowski – bo cały zimowy nakład pracy terapeutycznej, wychowawczej, opiekuńczej niweczy się w czasie wiosny, lata i jesieni. W okolicach 1 listopada każdego roku zaczynamy na nowo. A to są zwykle ci sami ludzie! Te same twarze, które pojawiają się u nas od lat.

PRAWIE JAK W HOTELU...

Są tacy, którzy trafiają do Domu z amputowanymi kończynami czy jedną kończyną. I potrafią przesiedzieć tak i dwa lata, nie robiąc wokół siebie za wiele, nie próbując nawet chwycić za kule, usiąść na wózku. Bo im tak dobrze. Są i w miarę pełnosprawni, dla których wielkim problemem jest sprzątnięcie po sobie stolika nocnego. Każde upomnienie ze strony personelu Domu traktowane jest jako czepianie się, niewłaściwe odnoszenie się do podopiecznych. Mimo to personel każdego dnia stara się na nowo.

Tu obok ciepłych posiłków, możliwości kąpieli, spania, są też prowadzone działania mające na celu rehabilitację społeczną. Istnieje podział obowiązków w Domu, podopieczni uczą się poczucia odpowiedzialności za jakąś część działalności tej placówki (np. jadłodajnię, kuchnię, korytarze, ogród). Jednak im więcej stopni wskazuje termometr za oknem, tym bardziej topnieje frekwencja w placówce – bo bezdomni mimo wszystko wybierają ulice.

Bez chęci w sobie do zmiany obecnego życia, nikt nie jest w stanie im pomóc – bez względu na to, jakie by stwarzać dla nich warunki. A z tymi chęciami właśnie są największe trudności. Swoją wolność, niemal zawsze połączoną z alkoholem, cenią bardziej od pomocy, którą ma do zaoferowania Dom.

SĄ ŚWIATŁA W TUNELU

To praca w warunkach szczególnie trudnych, ale – jak przyznają pracownicy Domu – ze światełkami w tunelu. – Na pewno jest potrzebna taka działalność, bo problem bezdomności istnieje, choćbyśmy nie wiadomo jak próbowali go schować pod dywan – przyznaje kierownik placówki. – Nie możemy pozwolić, by bezdomni zostawali sami sobie, gnieździł się we wszystkich elbląskich parkach. Taki obrazek miasta nawet nie przystoi społeczeństwu XXI

wieku. Każda osoba, nawet bezdomna, powinna mieć miejsce, w którym może przyłożyć głowę do ciepłej poduszki.

Na szczęście Dom ma też swoje dobre historie. W ciągu ostatnich dwóch lat 10 osób się usamodzielniało. W styczniu 3 osoby zostały umieszczone w Domu Pomocy Społecznej, a kilka zostało skierowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej do programu wychodzenia z bezdomności „Idę na swoje”. Ci ostatni życia uczą się w mieszkaniach treningowych (chronionych). Ma to ich nauczyć samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie, gospodarowania własnymi zasobami (w tym majątkowym). Po dwóch latach udziału w tym programie, współpracy z pracownikiem socjalnym i doradcą, trenerem oraz uzyskaniu pozytywnej opinii Społecznej Komisji Mieszkaniowej, dotąd bezdomni mogą trafić na listę przydziału mieszkań z zasobów gminy, czyli otrzymać własne mieszkanie. – W takich wypadkach możemy realnie mówić o wychodzeniu z bezdomności – przyznają pracownicy Domu.

EKONOMIA SPOŁECZNA NIE DLA WSZYSTKICH

Ci, którym udało się zdiagnozować własny problem, znaleźć w sobie chęci na nowy start w życiu, idąc za ciosem, dalszej pomocy mogą szukać m.in. w elbląskim Ośrodku Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej. Tu bezpłatnie mogą korzystać z pomocy w założeniu własnego przedsiębiorstwa społecznego. Jak ocenia kierownik Domu – wszystkim pomóc się nie da. Dlatego

te „świąteczka w tunelu”, które w ich codziennej pracy jednak się zdarzają, starają się od początku kierować na drogę samodzielności i zaradności, by praca całego Domu dawała jak najlepsze efekty i nie szła na zmarowanie przez nałogi i społeczną apatię.

JAK MOŻNA POMÓC?

Z jednej strony, jako społeczeństwo, nie bardzo lubimy bezdomnych – niechlujny wygląd, zapach, obraz zmarnowanego życia potrafią przynębić i dać smutną wizytówkę miasta. A jednak, kiedy bezdomny prosi o pomoc, wielu wyciąga portfel i daje przysłowiową złotówkę. Czy faktycznie taki gest jest pomocny? – Tę przysłowiową złotówkę my, jako podatnicy, już przekazaliśmy na osoby bezdomne w formie odprowadzonego podatku. Dzięki temu m.in. funkcjonuje Dom Dla Bezdomnych. Nie ma zatem potrzeby, by na ulicy oddawać kolejną – przekonuje Artur Dąbrowski.

Oddając kolejną złotówkę, głaszemy swoje sumienie, a problem bezdomnego nie znika. Bywa, że ta rzekoma pomoc jest inwestycją w zakup alkoholu czy innej używki. Najlepszą pomocą może okazać się pozostawienie ich samym sobie, bo jak się okazuje – żeby odbić się od dna, trzeba go najpierw solidnie sięgnąć. Do pomocy w tych najtrudniejszych wówczas chwilach, Elbląg ma już swoich specjalistów. Dadzą im wówczas zamiast ryby – wędkę, by mogli pochwycić życie i złowić dla siebie jeszcze coś dobrego.



Pokoje w Domu są kilkuosobowe. Dla niektórych to luksus, szczególnie zimą, a dla innych kolejny powód do oszczędności.

SPÓŁDZIELNIE SOCJALNE ZAŁOŻONE PRZEZ OSOBY PRAWNE

Katarzyna Ciszewska-Wojtas

Spółdzielnie socjalne osób prawnych to twór nie tak nowy, a jednak jego praktycznych przykładów w naszym regionie wciąż brak. Na chwilę jeszcze, zanim powstanie pierwsza z nich, prezentujemy krok po kroku, czym się charakteryzuje ten rodzaj społecznego przedsiębiorstwa i w jaki sposób go utworzyć.

KTO JĄ TWORZY?

Spółdzielnie socjalne, ich tworzenie i funkcjonowanie jest regulowane Ustawą o spółdzielniach socjalnych, wprowadzoną w 2006 roku. Natomiast zmiana tej samej ustawy, dokonana w 2009 roku, dała możliwość tworzenia spółdzielni socjalnych osobom prawnym. Art. 4 mówi o tym, iż spółdzielnię socjalną mogą tworzyć organizacje pozarządowe w rozumieniu przepisów o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (np. stowarzyszenie) lub jednostki samorządu terytorialnego, a także kościelne osoby prawne (np. Caritas). Wystarczy dwa dowolne podmioty z powyższego katalogu, tzw. założyciele, aby powołać do życia nowe przedsiębiorstwo społeczne w postaci spółdzielni socjalnej.

W JAKIM CELU?

Celem stworzenia spółdzielni socjalnej osób prawnych jest nadal – ustawowa – społeczna i zawodowa reintegracja osób zagrożonych wykluczeniem społecznym (zgodnie z ustawą są to osoby bezrobotne; niepełnosprawne; bezdomne realizujące indywidualny program wychodzenia z bezdomności; uzależnione od alkoholu, po zakończeniu programu psychoterapii w zakładzie leczenia odwykowego; uzależnione od narkotyków lub innych środków odurzających, po zakończeniu programu terapeutycznego w zakładzie opieki zdrowotnej; chore psychicznie; zwalniane z zakładów karnych, mające trudności w integracji ze środowiskiem; uchodzący realizujący indywidualny program integracji). Ustawa wymaga, aby zatrudnienie minimum pięciu z wyżej wymienionych osób nastąpiło w terminie sześciu miesięcy od zarejestrowania spółdzielni socjalnej w Krajowym Rejestrze Sądowym

(zatrudnienie może nastąpić na podstawie umowy o pracę spółdzielczą, umowy zlecenia, umowy o dzieło czy umowy o pracę nakładczą). Należy tu podkreślić, że osoby te są zatrudnione w spółdzielni socjalnej, a status pracownika oznacza brak wpływu na kształt spółdzielni socjalnej. Przynajmniej w takim zakresie, jaki mają na niego podmioty założycielskie. Oczywiście zależne jest to od polityki zarządzania „ojców założycieli”, ale przeważnie jednak zakładanie spółdzielni socjalnej przez osoby prawne ma na celu stworzenie optymalnych warunków do funkcjonowania przedsiębiorstwa i długotrwałej realizacji celu, czyli reintegracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, poprzez stwarzanie stabilnych miejsc pracy.

Należy zwrócić tu uwagę, że osoby zatrudnione w spółdzielni socjalnej osób prawnych, po dwunastu miesiącach nieprzerwanej pracy, mają prawo uzyskać członkostwo w spółdzielni. Wówczas oznacza to równoprawne decydowanie o losach przedsiębiorstwa, wliczając w to nowych członków, co może stanowić plus, jak i minus w danej sytuacji.

DLACZEGO OSOBY PRAWNE?

Dlaczego osoby prawne i w jakim celu mają zakładać spółdzielnie socjalne? Dla organizacji pozarządowych może to być naturalna kontynuacja realizacji misji. Jeśli stowarzyszenie czy fundacja działa w celu aktywizacji społecznej, np. osób niepełnosprawnych, to w momencie, kiedy cel ten zostaje osiągnięty, osoby te mogą być gotowe na kolejny krok, czyli aktywizację zawodową – wejście na rynek pracy. Spółdzielnię socjalną jako przedsiębiorstwo zaliczyć można do pracodawców otwartego rynku pracy.

Jednakże jako przedsiębiorstwo społeczne, specyficzne w swym działaniu, może (a w pewnych sytuacjach wręcz powinno) ustanawiać warunki i pracę dostosowaną do możliwości wchodzących na rynek pracy osób. Taka właśnie może być intencja organizacji pozarządowych do tworzenia spółdzielni socjalnych osób prawnych – przygotowanie miejsc pracy dostosowanych do potrzeb osób, którym z różnych względów trudniej wejść na rynek pracy i się na nim utrzymać, czyli w warunkach dużej konkurencji i ograniczonych własnych możliwości. Podobnie rzecz się będzie miała z kościelnymi osobami prawnymi.

W przypadku jednostek samorządu terytorialnego tworzenie spółdzielni socjalnych ma jeszcze inne następstwa. Jeśli spółdzielnię będą tworzyły na przykład dwie jednostki samorządu terytorialnego, wówczas mają możliwość udzielania ów spółdzielni socjalnej zamówień publicznych bez stosowania Ustawy Prawo zamówień publicznych. Zamówienia in house – bo o nich tu mowa – mogą być stosowane przez jednostki samorządu terytorialnego w przypadku spełnienia dwóch kryteriów. Po pierwsze, organ administracji publicznej, jako instytucja zamawiająca, musi sprawować nad tym przedsiębiorstwem kontrolę analogiczną do tej, jaką sprawuje nad swoimi własnymi służbami. Posiadanie 100% udziałów w spółdzielni socjalnej przez dwie jednostki samorządu terytorialnego jest realizacją tego warunku, bowiem w tym przypadku możliwość decydowania o sprawach spółdzielni należy wyłącznie do tworzących ją podmiotów. Po drugie, utworzona w ten sposób spółdzielnia socjalna musi wykonywać działania w przeważającej części na rzecz tworzących je i kontrolujących podmiotów. Biorąc pod uwagę powyższe, jednostki samorządu terytorialnego, oprócz moż-

liwości zlecenia zamówień „in house”, mają możliwość kreowania nowych miejsc pracy.

CO TO DAJE?

Co mogą zaoferować osoby prawne zakładanym przez siebie spółdzielniom socjalnym? Po pierwsze – doświadczenie. Doświadczenie funkcjonowania w danej rzeczywistości, na rynku, doświadczenia współpracy z innymi podmiotami, realizacji programów, projektów i planów strategicznych. Po drugie – kontakty. Sieć kontaktów, potencjalnych kontrahentów, znajomość potrzeb innych podmiotów. Po trzecie – wiedza i umiejętności w zakresie zarządzania ludźmi, przedsiębiorstwem i wszelkimi zasobami, kreowania przyjaznej przestrzeni i najważniejsze – wiedza dotycząca danego biznesu, w ramach którego spółdzielnia socjalna ma działać. Podmioty, które nie mają doświadczeń związanych z jakimikolwiek działaniami związanymi z finansami i zarządzaniem, raczej nie porywają się z motywką na słońce i nie posiadając pewnej bazy, nie decydują się na zakładanie spółdzielni socjalnej. Wiedza „biznesowa” w szerokim znaczeniu tego słowa jest bowiem jednym z niezbędnych kół w tym trójkątowym rowerze. Dwa pozostałe to dobrze dobrana kadra zarządzająca i pracownicy oraz zasoby materialno-finansowe na start (własne lub pozyskane). Członkowie spółdzielni socjalnej, bez względu na to, czy są to osoby fizyczne czy prawne, zobowiązane są wnieść wpisowe i udziały. Ich wysokość i terminy wnoszenia

muszą być określone w statucie. Wpisowe nie podlega zwrotowi, natomiast udziały tak, jeśli nie zostały z nich pokryte straty bilansowe.

Jeśli chodzi o wkłady osób prawnych, Ustawa o spółdzielniach socjalnych (art. 5a pkt. 5) wskazuje, iż „wkład organizacji pozarządowych, kościelnych osób prawnych lub jednostek samorządu terytorialnego może polegać na przeniesieniu lub obciążeniu własności rzeczy lub innych praw, a także na dokonaniu innych świadczeń na rzecz spółdzielni socjalnej, w szczególności na wykonywaniu świadczeń przez wolontariuszy lub pracowników jednostek samorządu terytorialnego, kościelnych osób prawnych lub organizacji pozarządowych”. Spółdzielnia z takimi zasobami i możliwościami wydaje się być dzięki temu lepiej przygotowana do wejścia na rynek, do funkcjonowania na nim i radzenia sobie z konkurencją w taki sposób, aby stwarzać w miarę możliwości stabilne warunki pracy i rozwoju dla zatrudnionych w niej osób.

ZAKŁADANIE KROK PO KROKU

I. Podstawą przy zakładaniu spółdzielni socjalnej osób prawnych jest decyzja minimum dwóch osób prawnych dotycząca powołania spółdzielni socjalnej, potwierdzona odpowiednimi uchwałami organów podmiotów założycielskich oraz uchwałą wskazującą osoby reprezentujące dany podmiot na spotkaniu założycielskim.

1. Niezbędny jest przy tym pomysł na działalność gospodarczą. Decyzja ta powinna zostać poprzedzona rozpoznaniem rynku, konkurencji, analizą kosztów, nakładów, jakie są konieczne, aby wyposażyc przedsiębiorstwo w odpowiedni sprzęt, środki obrotowe itp., oraz rozeznaniem możliwości pozyskania na to pieniędzy z różnych źródeł. Opracowanie naprawdę przemyślanego biznesplanu przedsięwzięcia jest jednym z czynników wpływających na sukces firmy.

2. Kolejnym ważnym działaniem w tworzeniu ów przedsiębiorstwa społecznego jest przygotowanie statutu, który reguluje działanie spółdzielni. W myśl art. 5 par. 1 Ustawy Prawo spółdzielcze, statut spółdzielni powinien zawierać:

- oznaczenie nazwy z dodatkiem „spółdzielnia socjalna” i podaniem jej siedziby;
- przedmiot działalności spółdzielni i czas trwania, jeśli założono ją na czas określony; należy pamiętać, że oprócz prowadzenia działalności gospodarczej spółdzielnia działa na rzecz reintegracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym;
- wysokość wpisowego oraz wysokość i ilość udziałów, które członek obowiązany jest zadeklarować; terminy wnoszenia i zwrotu oraz skutki niewniesienia udziału w terminie; jeżeli statut przewiduje wnoszenie więcej niż jednego udziału, może określać ich górną granicę;
- prawa i obowiązki członków, zasady



regionalny serwis organizacji pozarządowych
ngo.pl na warmii i mazurach

i tryb przyjmowania członków, wypowiedzenia członkostwa, wykreślenia i wykluczania członków;

- zasady zwoływania walnych zgromadzeń, obradowania na nich i podejmowania uchwał;
- zasady i tryb wyboru oraz odwołania członków organów spółdzielni. Najwyższym organem spółdzielni jest walne zgromadzenie, czyli wszyscy członkowie spółdzielni. Do kompetencji walnego zgromadzenia, zgodnie z Prawem Spółdzielczym, należy m.in. uchwalanie zmian statutu, decydowanie o kierunkach rozwoju działalności gospodarczej spółdzielni, zatwierdzanie rocznych sprawozdań finansowych, podejmowanie uchwał dotyczących podziału nadwyżki bilansowej itd. Działania kontrolne z kolei wykonuje rada nadzorcza. Powołuje się ją, gdy liczba członków spółdzielni przekracza piętnaście osób, w przeciwnym razie nie ma takiego obowiązku i wówczas kompetencje rady nadzorczej wykonuje walne zgromadzenie. Reprezentowanie spółdzielni na zewnątrz, kierowanie jej działalnością, składanie oświadczenia woli w imieniu podmiotu – to zadania zarządu, składającego się z osób fizycznych. Statut spółdzielni określa, z ilu osób powinien składać się zarząd oraz czy osoby niebędące członkami spółdzielni mogą wchodzić w jego skład. Minimum jedna osoba w zarządzie musi być członkiem spółdzielni;
- zasady podziału nadwyżki bilansowej oraz pokrywania strat spółdzielni; ten element jest uregulowany w Ustawie o spółdzielniach socjalnych i powinien mieć odzwierciedlenie w statucie.

Dla uniknięcia ewentualnych trudności i zmian statutu w trakcie funkcjonowania przedsiębiorstwa, dokument ten powinien określać również zasady podziału, połączenia się, a także likwidacji spółdzielni. Istotne jest, szczególnie przy planowaniu korzystania ze środków publicznych przy zakładaniu spółdzielni, określenie możliwości, trybu i sposobu wnoszenia wkładów na jej rzecz przez członków spółdzielni.

Przygotowany statut będzie omawiany jeszcze przy spotkaniu założycielskim i w przypadku braku uwag, akceptowany uchwałą.

II. Zwołanie Walnego Zgromadzenia Założycielskiego, czyli spotkania wszyst-

kich członków założycieli spółdzielni socjalnej. Podczas spotkania wszyscy delegaci podmiotów założycielskich podejmują następujące uchwały:

- o powołaniu spółdzielni,
- zatwierdzająca statut (wszyscy składają pod nią podpisy),
- o wyborze Zarządu,
- o wyborze Rady Nadzorczej (jeśli jest taka konieczność ze względu na liczbę członków spółdzielni przekraczającą piętnaście osób).

Po zebraniu założycielskim należy sporządzić protokół, pod którym podpisują się przewodniczący i sekretarz spotkania. Dokumenty te należy sporządzić co najmniej w dwóch oryginałach (dla spółdzielni i dla KRS), a statut co najmniej w trzech egzemplarzach (dwa dla KRS).

III. W ciągu siedmiu dni od daty zebrania założycielskiego, należy przygotować i wysłać wszystkie dokumenty niezbędne do zarejestrowania spółdzielni socjalnej w Krajowym Rejestrze Sądowym. Są to:

1. Formularze urzędowe:

- KRS-W5 – Wniosek o rejestrację podmiotu w rejestrze przedsiębiorców,
- KRS-WK – Organy podmiotu/wspólnicy uprawnieni do reprezentowania spółki,
- KRS-WM – Przedmiot działania (zgodnie z Polską Klasyfikacją Działalności).

2. Dokumenty z zebrania założycielskiego:

- protokół zebrania założycielskiego (z podpisami przewodniczącego i sekretarza zebrania);
- lista członków założycieli z podpisami (zawierająca: imię i nazwisko osoby, adres zameldowania bądź zamieszkania, PESEL bądź inny numer identyfikacyjny, własnoręczny podpis);
- uchwały podjęte przez członków założycieli (o powołaniu spółdzielni socjalnej, o przyjęciu statutu, o wyborze zarządu i ewentualnie rady nadzorczej – uchwały muszą być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza);
- statut (jest on weryfikowany pod względem zgodności z prawem);
- zaświadczenia potwierdzające, że założyciele należą do grup uprawnionych do zakładania spółdzielni socjalnej;
- uwierzytelnione notarialnie (odpłatnie) lub przed pracownikiem sądu (bezpłatnie) podpisy członków zarzą-

du.

W przypadku stwierdzenia przez sąd niezgodności z prawem zapisów statutowych, niekompletnego wniosku (np. braku załączonych dokumentów ze spotkania założycielskiego), źle wypełnionych formularzy (np. nieprzekreślonych odpowiednich pól) czy innych wad (np. podpisy właściwych osób), zwraca on wniosek do uzupełnienia w ściśle określonym terminie, pod rygorem zwrotu wniosku.

Ponadto, należy dołączyć wypełnione:

- formularz NIP 2 (dotyczy nadania Numeru Identyfikacji Podatkowej przez urząd skarbowy);
- formularz RG-1 i RG RD (dotyczy nadania numeru identyfikacyjnego REGON przez urząd statystyczny);
- jeśli spółdzielnia zamierza od razu zatrudniać pracowników, musi dokonać zgłoszenia do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na formularzach ZUS ZPA (zgłoszenie płatnika składek) oraz ZUS ZUA (zgłoszenia do ubezpieczenia osoby zatrudnionej dokonuje się w ciągu 7 dni od dnia zatrudnienia pracownika); w terminie 30 dni od dnia zatrudnienia pracownika, spółdzielnia musi zawiadomić na piśmie państwowego inspektora pracy o miejscu, rodzaju i zakresie prowadzonej działalności, przewidywanej liczbie pracowników, a także złożyć pisemną informację o środkach i procedurach przyjętych dla spełnienia wymagań wynikających z przepisów BHP;
- dokument potwierdzający prawo do lokalu, w którym podmiot ma siedzibę (np. umowa własności, najmu).

Rejestracja w KRS i ogłoszenie w Monitorze Sądowym i Gospodarczym dla spółdzielni socjalnych są bezpłatne. Z chwilą uzyskania wpisu do KRS spółdzielnia nabywa osobowość prawną i może rozpocząć swoją działalność.

Inne niezbędne kroki, po dokonaniu wpisu do KRS to:

- otwarcie rachunku bankowego (warto wcześniej rozeznaczyć oferty banków i ustalić jakiego rodzaju płatności i w jakich wysokościach wymagają banki prowadzące rachunki przedsiębiorstw);
- wykonanie pieczęci firmowej z danymi takimi jak: nazwa spółdzielni socjalnej, adres siedziby, NIP, REGON.



UL. ARTYLERYJSKA 34, 10-167 OLSZTYN
WWW.OWIES.ORG.PL, OWIES.OLSZTYN@ESWIP.PL, TEL./FAKS 89 652 14 39

OŚRODEK WSPIERANIA INICJATYW EKONOMII SPOŁECZNEJ

UCZYMY EKONOMII SPOŁECZNEJ W TEORII I PRAKTYCE

SZKOLENIA, WIZYTY STUDYJNE, DORADZTWO,
SZKOŁA ANIMATORÓW SPOŁECZNYCH

DOSTARCZAMY INFORMACJE

SPOTKANIA, BIBLIOTEKA EKONOMII SPOŁECZNEJ, INFOPUNKT

DAJEMY PRZESTRZEŃ DO PROMOCJI

TARGI EKONOMII SPOŁECZNEJ, WIRTUALNY KATALOG PRODUKTÓW
I USŁUG EKONOMII SPOŁECZNEJ, STRONY INTERNETOWE

UDOSTĘPNIAMY LOKALE DLA PRZEDSIĘBIORSTW SPOŁECZNYCH

INKUBATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ

WSPIERAMY WSPÓŁPRACĘ

PARTNERSTWA DZIELNICOWE I POWIATOWE

PRZYJDŹ, ZADZWOŃ, NAPISZ DO NAS

BEZPŁATNA OFERTA

DLA OSÓB BEZROBOTNYCH, DZIAŁACZY Z TERENÓW WIEJSKICH,
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH I PRZEDSIĘBIORSTW SPOŁECZNYCH.
OWIES OLSZTYN OBEJMUJE : MIASTO OLSZTYN, POWIAT OLSZTYŃSKI,
LIDZBARSKI, BARTOSZYCKI, MĄRĄGOWSKI ORAZ KĘTRZYŃSKI.

OŚRODEK PROWADZONY JEST PRZEZ



STOWARZYSZENIE
ESWIP



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
WARMIŃSKO-MAZURSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



PROJEKT „OŚRODEK WSPIERANIA INICJATYW EKONOMII SPOŁECZNEJ W OLSZTYNIE”
JEST WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ
W RAMACH EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt „Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie”
jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek – najlepsza inwestycja